Nr. 171 (1293) Warszawa, Środa 29 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranica	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia		
w tekście (przed kron.)	Mk.	45
Nekrolog	„	25
zwyczajne	„	20
drobne za jeden wyraz	„	8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-78, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. odbędzie się w sobotę dn. 2 lipca o g. 11 r. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie. Na porządku dziennym wnioski na Kongres.

Sprawa Śląska.

Groźby niemieckie.

Górny Śląsk posiada niewątpliwie dzięki swym bogactwom naturalnym duże znaczenie dla Niemiec. Ale nawet niemiecka statystyka wskazuje, że węgiel śląski nie jest niezbędny dla życia gospodarczego Niemiec. A już najskrajniejszy reakcjonista niemiecki musi sobie wybić z głowy, jakoby Niemcy miały prawo niewolić setki tysięcy robotników polskich i to jeszcze w tym celu, aby oi pracą swą pomnażali bogactwa Niemiec.

Jeżeli tedy ze strony Niemiec tyle podnosi się krzyku z powodu Śląska, to jest to bardzo przejrzysta gra polityczna. Reakcja niemiecka (i jej sobowtór komunistyczny) poprostu wyzyskuje sprawę Śląska dla celów własnej polityki i terroryzuje rządy Ententy, oraz rząd własnego kraju, strasząc katastrofą światową, nową wojną i t. p. rzeczami w razie zaspokojenia słusznych żądań polskich. Im dłużej trwa stan niepewności na Śląsku i im większe są rozdźwięki wśród aljantów — tem lepiej dla czarnej i czerwonej reakcji niemieckiej, tem większe widoki, że uda się odwrócić uwagę od „Orgeschów", Kahrów i in., że w atmosferze wybujałego nacjonalizmu można będzie sposobić się do „putschów" monarchistycznych, czy też nacjonal - bolszewickich.

Ale t. zw. „demokraci" i socjaliści większości prowadzą w sprawie śląskiej politykę niewiele różniącą się od polityki reakcji. Takie organy jak „Frankfurter Zeitung" i „Berliner Tageblatt" prześcigają się w swej nienawiści do Polski, nie chcą słyszeć o ustąpieniu Polsce choćby skrawka ziemi śląskiej, grożą i złorzeczą Ententcie wobec każdej pogłoski o korzystniejszym dla Polski obrocie rzeczy.

Polityka „demokratów" stanie się zrozumiałą, gdy się weźmie pod uwagę, że wobec zaostrzenia walki klasowej w Niemczech „demokraci" coraz bardziej przechylają się na prawo. Ażeby zaś nie utracić reszty swych wpływów w społeczeństwie, muszą oni licytować się z reakcją w „patrjotyźmie".

Niezrozumiałą atoli jest postawa socjalistów większości. Niezrozumiałą ze stanowiska socjalistycznego. Albowiem prawdziwi socjaliści, jak np. niezależni zajmują wręcz odmienne stanowisko. Przy całem swem pragnieniu zatrzymania Śląska przy Niemczech, nie wyolbrzymiają oni jednak znaczenia sprawy śląskiej do tych rozmiarów, do jakich ją rozdmuchuje demagogja innych stronnictw. Podług niezależnych ważniejszą jest rzeczą dla Niemiec pokojowe współżycie z Polską i nawiązanie handlowych stosunków z Rosją, aniżeli posiadanie kilku kopalń więcej na Śląsku.

„Jeżeli prawdą jest — pisze „Vorwärts" z powodu oświadczenia Brianda, że stanowisko Anglji w sprawie śląskiej zbliża się do stanowiska Francji — że wskutek tego zbliżenia większa część okręgu przemysłowego ma przypaść Polsce, to narzuca się pytanie, czy wielkie państwo brytyjskie kierowane jest przez poważnego męża stanu. Po słynnej mowie Lloyd George'a o „fair play" tego rodzaju rozwiązanie należałoby uważać, jako wprost katastrofalną zmianę frontu ze strony Anglji i wszędzie wytworzyłoby się przeświadczenie, że albo Anglja niczego już nie może dokonać w Europie, albo też ze względu na inne interesy przestaje całkowicie interesować się Europą".

W słowach tych, pełnych żółci, zawodu i przewrotności, jest wszystko, prócz najlżejszego choćby śladu socjalizmu. Więc to socjaliści mają dbać o to, żeby Anglja „opiekowała się" Europą, żeby utrzymała swą tradycyjną politykę „równowagi" na lądzie europejskim, służącą wyłącznie interesom angielskim, żeby utwierdzić Anglję w tem, że jej wszystko wolno czynić w Europie?

Po wyrażeniu protestu przeciwko temu, aby Śląsk stał się przedmiotem handlu wymiennego polityki światowej (po mowie Lloyd George'a z 18-go maja „Vorwärts" nie protestował przeciwko handlowaniu Śląskiem, przeciwnie — wówczas premjer angielski był b. poważnym mężem stanu) „Vorwärts" zagląda jednak prawdzie w oczy i stwierdza, że dojdzie do odstąpienia Polsce części Śląska i że niema w Niemczech człowieka, któryby nie był na to przygotowany. „Vorwärts" daje do zrozumienia, że gdyby szło tylko o oddanie okręgu Pszczyny i Rybnika, to byłoby to mimo wszystko zwycięstwem rządu, gdyby jednak miano oderwać większą część okręgu przemysłowego, to mogłoby łatwo powstać pytanie, czy pierwszy rząd niemiecki, którego dobrą wolę uznała także Francja, będzie miał tyle siły, by istnieć nadal". I „Vorwärts" kończy swój artykuł oświadczeniem, że w razie obalenia gabinetu Wirth'a może nastąpić nieszczęście, zagrażające pokojowi i demokracji w Europie.

A więc znowu groźba! Tym razem już nawet nie z powodu całego Śląska, lecz tylko części obwodu przemysłowego. I dla jakiego to ideału Ententa ma poświęcić polskich robotników i polskie interesy gospodarcze?—Dla utrzymania u władzy gabinetu Wirtha.

Otóż pisaliśmy już, że gabinet Wirtha od początku swego istnienia na bardzo kruchych opiera się podstawach. Jest to gabinet „ratowania ojczyzny", gabinet zakłopotania narodowego. Doszedł do władzy w chwili krytycznej, wytworzonej przez ultimatum Ententy. Zgoda na przyjęcie tego ultimatum powołała do życia gabinet Wirtha. Ale już przy odwołaniu się Wirtha do parlamentu o poparcie swego gabinetu napotkał na silną opozycję ze strony prawicy. Następnie omal nie doszło do rozłamu gabinetu, gdy na porządku dziennym znalazła się sprawa aprowizacji. Tylko dzięki socjalistom większości, którzy inną politykę prowadzą w rządzie, a inną w swej frakcji parlamentarnej, udało się uratować rząd.

Ale dla nikogo w Niemczech nie jest tajemnicą, że gabinet Wirth'a długo się nie utrzyma. A główną przyczyną słabości tego rządu nie jest takie lub inne stanowisko w sprawie Śląska, lecz rozdźwięk głęboki w sprawach ekonomiczno - społecznych. Wirth zgodził się na warunki ultimatum Ententy. Ale klasy posiadające Niemiec nie godzą się i nigdy dobrowolnie się nie zgodzą na obciążenie własnych kieszeni dla wywiązania się z warunków ultimatum. Wszystkie partje burżuazyjne, do „demokratów" włącznie (i przy poparciu przynajmniej części „centrum") zwalczać będą projekty podatkowe rządu i wogóle politykę finansową, zmierzającą do wyciskania z olbrzymich dochodów Stinnesów daninę na rzecz państwa, zmuszonego uiścić się z warunków ultimatum.

Bardzo być może, że partje burżuazyjne skorzystają z nieprzychylnego dla Niemiec rozstrzygnięcia sprawy śląskiej, by obalić rząd Wirth'a. Ale gdy to nie nastąpi z okazji Śląska, to napewno nastąpi z racji nowych podatków. Tak czy owak — gabinet obecny wisi na włosku. I trzeba demagogji „Vorwärts'u", by wmawiać w opinję Zachodu, że demokracja w Niemczech kroczy po równej drodze ku zwycięstwu i że tylko nieuwzględnienie dzikich uroszczeń niemieckich w sprawie Śląska może sprowadzić tę demokrację na manowce.

A już całkowitym humbugiem jest wygrażanie nową wojną, mogącą rzekomo wybuchnąć w razie przyznania Polsce okręgu przemysłowego. Więc powrót większości polskiej z przemysłowej części Śląska do macierzy ma kryć w sobie zarodki wojny, a nie odwrotnie — pozostawienie tej większości, tak rwącej się do Polski — pod nienawistnemi rządami niemieckimi?

I taką groźbę wypowiada socjalista? Czyżby „Vorwärts" miał zamiar — w razie korzystnego dla Polski rozwiązania — nawoływać do tworzenia nowych tajnych „orgeschów" w celu odebrania z powrotem Śląska?.

B.

Listy z Pragi Czeskiej.

(Korespondencja własna).

Praga, dn. 26 czerwca.

Możnaby powiedzieć, że Praga Czeska żyje samemi uroczystościami. Przed pięcioma tygodniami zakończyły się cztery Zjazdy i dwie wystawy publiczne, obecnie zaś od tygodnia odbywa się wielka „Olimpiada" robotnicza.

„Olimpiada" praska, czyli turniej, zgromadziła czesko - słowackie stowarzyszenie gimnastyczne z całej Republiki. Stowarzyszenie to nosi nazwę: „Stowarzyszenie robotnicze gimnastyczne" i liczy 60.000 członków. Na czele „Jednoty" stoi tow. Humelhans. Przed rozłamem „Jednota" liczyła przeszło 100.000 członków. W styczniu b. r. agenci moskiewscy i tu wnieśli swą zgubną „ideologję" rozbijania, tak, że czescy robotnicy mają teraz dwie „Jednoty" gimnastyczne: socjalistyczną i komunistyczną.

To też, gdy socjaliści czynili przygotowania do swojej „Olimpiady", która zapowiadała się świetnie — komuniści czescy w porozumieniu z komunistami niemieckimi i madziarskimi urządzili drugą, tak zw. „Federacyjną Olimpiadę" na jednem z przedmieść praskich.

***

Ale jeszcze o jednej uroczystości chciałbym słów parę napisać. Oto na 21 czerwca zwołano do Pragi przedstawicieli kościoła helwecko - kalwińskiego z całego świata, ażeby uczcić pamięć 300-tnej rocznicy zamordowania husytów na rynku praskim. Byli przedstawiciele z Ameryki, Włoch, Anglji, Szwecji. Z Polski przybył p. Jerzy Kurnatowski.

***

Rząd czesko - słowacki wprowadza wolny handel mąką. W tym celu odbiera się karty na mąkę wszystkim, którzy zarabiają więcej aniżeli 10,000 Kr. cz. rocznie. Jeśli kilku członków rodziny pracuje a mieszka w jednem domostwie, zlicza się ich zarobki razem. W ten sposób 80 proc. ludności całej Republiki pozbawia się taniej mąki, co dla rodziny robotniczej wynosi wydatek 1,500 do 2,000 Kor. cz. rocznie.

W związku z tem zarządzeniem muszę wspomnieć o dziwnym rządzeniu „parlamentarnym" większości czeskiej. Oto podczas gdy parlament nie obraduje, załatwia za parlament wszelkie interesy państwowe tak zwana „piątka". Jest to „instytucja", która nietylko obraduje w czasie zamknięcia parlamentu, ale która przygotowuje wszelkie wnioski, mające przyjść pod obrady parlamentu czy Rządu. Siedzą w niej przedstawiciele pięciu największych stronnictw czeskich, a wśród nich także socjaliści prawicowi. „Piątka" ta jest drugim rządem, albo rządem w rządzie. Panowie więc z „piątki" dali rządowi pełnomocnictwo do zarządzenia tak daleko idących reform aprowizacyjnych. Stronnictwa socjalistyczne, szczególnie niemieckie, zajmą ostre stanowisko wobec tego zarządzenia na posiedzeniu parlamentu.

Z niesłychanym sprytem rząd czesko - słowacki wykręcił się od obowiązku wzięcia udziału w sankcjach antyniemieckich Ententy. Co prawda, nie były one potrzebne wobec wyrażonej przez Niemców zgody na żądania tejże Ententy, ale sposób, w jaki rząd starał się „uspokoić" ludność niemiecką Czecho - Słowaczyzny co do sankcji, był bardzo znamienny. Obecnie „rządzenie" idzie — jak po maśle. Żadne żądanie mniejszości narodowych nie zostaje uwzględnione. „Piątka" postanawia, większość czeska w parlamencie i senacie uchwala, niemieccy posłowie robią trochę awantury, — na co czeski marszałek Sejmu wyklucza ich z posiedzeń, no, i w ten sposób rządzi się... i jakoś to idzie...

***

Ale przejdźmy teraz do spraw partyjnych. Socjalizm w Czecho - Słowaczyźnie przechodzi obecnie ciężki kryzys. Ale powoli krystalizują się nietylko poglądy, ale i stosunki międzypartyjne. Punktem kulminacyjnym był ów odbyty w maju b. r. Zjazd komunistów czeskich. (Donieśliśmy o nim w swoim czasie w „Robotniku"). Przypominam, że ścier-

ły się na nim dwa prądy w sprawie organizacyjnej: jeden reprezentowany przez Szmerala, żądający utworzenia partji komunistycznej ale dla proletarjatu każdej narodowości oddzielnie, drugi reprezentowany przez niemieckiego komunistę z Czech Kreibicha, żądającego utworzenia jednolitej partji komunistycznej. Otóż na Zjeździe komunistów dowiedzieliśmy się, że właściwie czescy komuniści znajdują się pod kuratelą komunistów niemieckich w Czechach. Powiedział to wyraźnie p. Kreibich, oświadczając, że Zinowjew polecił mu informować Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki o stosunkach w Czecho-Słowaczyźnie. Powiedział nam też p. Kreibich, że Zinowiew, Radek i Trocki nie mają zaufania do Szmerala. Faktem jest, że wśród proletarjatu czeskiego niema tendencji do utworzenia jednolitej partji komunistycznej. Ale cóż robić, kiedy Moskwa tak chce?! Tem tylko można sobie tłómaczyć ostatnie wypadki wśród komunistów czesko-niemieckich.

Już na Kongresie komunistycznym wypłynęła sprawa wyjazdu delegatów na Kongres moskiewski. Ale nie chciano przed forum Kongresu stwarzać dysonansów, to też załatwiono tę sprawę za kulisami.

Po Kongresie toczyła się zażarta walka dyskusyjna w prasie między komunistami niemieckimi i madziarskimi z jednej, a komunistami czesko-słowackimi z drugiej. Podczas gdy pierwsi koniecznie chcieli stworzyć jednolitą organizację komunistyczną w Republice, drudzy nie chcieli o tem słyszeć.

Przyszedł Kongres III Międzynarodówki w Moskwie. Czecho-Słowaczyzna wysłała dwudziestu kilku delegatów. Zaraz po przybyciu do Moskwy Kreibich zabiegał w Komitecie Wykonawczym, aby nie uznano narodowych delegacji, lecz państwowe. Kreibicha wybrano przewodniczącym delegacji państwowej czesko-słowackiej i ten natychmiast pokazał co umie. Oto wymógł na Zinowiewie, aby ten telegraficznie zawezwał Szmerala do Moskwy... Nie wiadomo tylko, czy Szmeral stamtąd powróci jak z Kanossy. Mimo, że Kongres praski przyjął bez dyskusji 21 punktów moskiewskich — jednak Kongres moskiewski w ubiegłym tygodniu uchwalił przyjąć partję czesko-słowacką do III Międzynarodówki, ale tylko warunkowo. Za warunek dyktatorzy moskiewscy postawili, że w ciągu trzech miesięcy musi być utworzona w Czecho-Słowaczyźnie jednolita partja komunistyczna. Jest to oczywiście robota Kreibicha.

Stwierdzamy, że nie dobro klasy robotników dyktuje im te żądania, lecz tylko osobisty interes pp. przywódców. Trzeba bowiem zrozumieć, że niemieccy komuniści w Czechach przedstawiają maleńką zaledwie grupkę, myślą więc, że połączywszy się z czesko-słowackimi, będą mogli w owej jednolitej partji rej wodzić, bo mają w swej „partji“ niemieckiej komunistycznej nadmiar inteligentów. Dlatego też z taką zaciekłością niemiecka prasa komunistyczna w Czechach nawołuje czeski proletarjat do usuwania z czeskiej partji komunistycznej żywiołów „oportunistycznych“, widocznie w tym celu, aby dla swojej inteligencji partyjnej zrobić miejsce... Ale jakoś czeski proletarjat nie kwapi się z usuwaniem tych żywiołów, bo w takim razie niewieleby przywódców wśród komunistów czeskich zostało.

Nie możemy dziś przewidzieć co proletarjat czeski uczyni, aby wypełnić życzenia dyktatorów moskiewskich. Komuniści polscy Chobot, Lizak i Wawreczka ze swoją grupką ostrawsko-trzyniecką forsują również myśl utworzenia jednolitej partji komunistycznej w Czechach w myśl żądań Kreibicha i Zinowiewa.

***

Cała prasa w Czecho-Słowaczyźnie zajmuje się żywo zwrotem „Warszawy“ w stronę Pragi. Wyraża się ona z wielkiem zadowoleniem o możliwości nawiązania bliższych stosunków z Polską. Oczywiście, nie są to uczucia jakiejś miłości albo sentymentu do Polski, lecz zimne kupieckie wyrachowanie. Przemysł czeski bowiem przechodzi ciężki, coraz cięższy kryzys. W Czechach rozumieją, że tylko Polska może przyczynić się do ich wyjścia z krytycznego położenia gospodarczego. Chodzi nietylko o zamówienia do Polski, lecz przedewszystkiem o tranzyt przez Polskę do Rosji na Ukrainę. Co Czesi na tem skorzystają — to wiadomo. Ale Polska?! Wysuwa się tu na pierwsze miejsce sprawa Śląska Cieszyńskiego. Ale o tej sprawie innym razem. Dziś stwierdzamy tylko, że pierwsze kroki w kierunku ugody uczynił właśnie Rząd polski. Na dwa fakty narazie chcę wskazać: wysłanie p. Stefana Bratkowskiego, jako konsula do Morawskiej Ostrawy i nominacja p. Erazma Piltza, jako posła polskiego do Pragi.

A. K.

Książki nadesłane.

Wacław Grubiński. — „Zabawa“. Tow. Wyd. „Ignis“, 1921 r.

Bruno Winawer. — „Księga Hjoba“. Komedja nudna w 3 aktach. Warszawa 1921. Nakładem autora.

Jarosław Iwaszkiewicz. — „Legendy Demeter“. Tow. Wyd. „Ignis“. Warszawa 1921.

Mały feljeton.

Dał mu sera...

Poseł Szyszkowski, z Narodowego Zjednoczenia Ludowego stwierdził, że „polityka jest świństwem“.

Dębem stanął na te słowa organ ks. arcybiskupa Teodorowicza — „Rzeczpospolita“. Ażem się zdziwił z powodu tego oburzenia. Chyba, że p. Szyszkowski uderzył w stół?

Albowiem... Od miesiąca sztandarowy enfant terrible tej grupy p. Dubanowicz na wspólkę z innem, straszliwem dziecięciem katolickiem, p. Czerniewskim, czynili wszystko, aby Witosowi „dać sera“ i na fotelach ministerjalnych osadzić Dmowskiego et Cie. Ale, że poza tym kółkiem, oraz urodzonymi endekami ludzie w ten genjusz wierzą, jak w uczciwość paskarską, przeto nie dało się zrobić. Co Dubanowicz uszczypnie Witosa, ten go po udzie: „a pódzies, gadzie namolny“. Wówczas p. Stroński podnosił krzyk w „Rzeczypospolitej“: „ludzie! ratujcie Polskę, ratujcie państwo, ratujcie świat! gore! gore!“ Poczem p. Dubanowicz znowu podsuwał się, cichcem a nabożnie usiłując wbić mizerikordję w plecy Witosa. I znowu Witos brał kijaszka na straszliwą dziecinę, aż jej synapizmy musiał „z dnia na dzień“ przykładać feljetonista z „Rzeczypospolitej“. Patrzył na to p. Szyszkowski, spoglądali inni, dzisiaj ex-przyjaciele straszliwego dziecięcia, aż zorjentowawszy się, co właściwie znaczy owo „dawanie sera“, stosowane wobec gabinetu Witosa przez Dubanowicza i t. d. — zawołali głośno i oficjalnie, że to jest świństwo i poprosili p. Dubanowicza, aby ich opuścił. Świętym gniewem zawrzał natenczas świątobliwy intrygant w mitrze, cynicznie i świadomie jęła oburzać się jezuicka gazeta:

„— Cóż to za świństwo mówić publicznie, że „dawanie sera“ jest świństwem! Prawda, myśmy chcieli sera dać Witosowi, ale to tylko z miłości dla ukochanej ojczyzny, aby zapewnić jej „szersze podstawy“. Wierzcie nam. Gdyśmy go cisnęli, to nam miłość ta łzy z oczu wyciskała. Zresztą, ileż to razy w sztubie dawaliśmy sera i nikt tego nie nazywał świństwem“.

Ten ostatni argument jest słuszny. Ale, zważcie tylko panowie, że aby komuś dać sera, trzeba być odeń silniejszym. Dawanie sera ma przytem jeszcze jedną właściwość, a mianowicie tę, że kto „dostał sera“, zlatuje z ławki. P. Dubanowicz zleciał z ławki tak mocno i tak nieszczęśliwie, że mu się ponoś wiek niemowlęctwa przypomniał. „Z dnia na dzień“ przykłada mu się środki chłodzące, a reszta przyjaciół płacze i szaty drze z rozpaczy. Zdala zasię patrzy Witos. Wziął się pod boki i pada: „Dzis go, skrzat! Syra mu się zachciało. Masz syra, jidz!“

Zysław...

Listy z Norwegji.

(Korespondencja własna).

Przesilenie rządowe w Norwegji. — Kilka słów o nowym gabinecie. — W obliczu zbliżających się wyborów. — Znaczenie niedawnego strajku.

Dnia 16 czerwca b. r. nastąpiło przesilenie rządowe w Norwegji z następujących powodów: Rząd przedłożył parlamentowi swój wniosek w sprawie komisji szkolnej, w którym proponuje asygnować 75000 koron na koszta tej komisji, składającej się z 27 członków. Stronnictwo lewicowe wystawiło kontrwniosek, proponując, aby skład komisji wynosił tylko 11 członków. Po sześciogodzinnej dyskusji, przystąpiono do głosowania. 67 głosów opowiedziało się za wnioskiem lewicy, a 58 głosów za wnioskiem rządu; wobec tego rząd prawicowy, z prezesem ministrów p. Halvorsenem na czele, podał się do dymisji.

Rząd Halvorsena był rządem czysto prawicowym, sprawował władzę od 19 czerwca roku 1920, po ustąpieniu rządu lewicowego p. Knudsena i przez ten rok niczem się nie odznaczył, z wyjątkiem tego, że stworzył organizację łamistrajków, uzbrajał policję przeciw robotnikom i zawzięcie stawał w obronie związków przedsiębiorców.

Nowy gabinet składa się z prezydenta ministrów, pana Otto Blehra, który jest członkiem lewicy, stronnictwa Gunnar Knudsena, byłego ministra do roku 1920, znanego polityka norweskiego, wielkiego właściciela ziemskiego i posiadacza kilku okrętów etc. P. Otto Blehr, urodzony 1847 roku, z zawodu adwokat i sędzia, jest również znanym politykiem norweskim; był już kilkakrotnie ministrem.

Nowy rząd składa się wyłącznie z członków stronnictwa lewicowego. Socjaliści udziału w nim nie biorą.

Naogół biorąc, nie bardzo się różnią te dwie partje: prawica i lewica burżuazyjna. Walka, jaka zachodziła między niemi w ciągu dwóch ostatnich okresów wyborczych, toczyła się głównie o teki ministrów, a pozatem o drobne tylko kwestje, jak o język wykładowy, o prawo zakazu spożywania alkoholu itp. Obecnie lewicy chodziło również o zdobycie władzy przed zamknięciem parlamentu i przed nowemi wyborami, które mają nastąpić w jesieni bieżącego roku.

Dużo właśnie zależy od tego, kto będzie miał rządy w swoich rękach podczas wyborów, tembardziej, że nowe wybory odbędą się na innych podstawach, wobec czego spodziewany jest inny ich rezultat i, co za tem idzie, inny skład parlamentu.

W obecnym „Stortingu“ był następujący układ sił:

Prawica (wspólnie z lewicą umiarkowaną): głos. 220.000 posł. 54.

Lewica i część stronnictwa chłopskego głos. 210.000, posł. 48.

Demokracja robotnicza — posł. 4.

Socjaliści i komuniści głos. 209.000, posł. 18.

Na podstawie powyższej tabelki pozwolę sobie uwydatnić niesprawiedliwość systemu wyborczego w Norwegji, a mianowicie: 220 tys. głosów prawicy wybrało 54 posłów, a 209 tys. gł. socjalistów — 18 posłów, czyli 11 tys. gł. prawicy wybierało 36 posłów.

Rezultat tego niesprawiedliwego stosunku zawdzięczać trzeba chytrze obmyślonemu podziałowi okręgów wyborczych, dzięki któremu dziesiątki tysięcy głosów robotniczych zostało obciętych w miastach.

Nowe wybory będą proporcjonalne i każde stronnictwo otrzyma swych przedstawicieli stosunkowo do liczby głosów.

Przechodząc do zmiany rządu, twierdzić można z góry, że nie wpłynie ona bardzo na bieg życia społecznego w Norwegji. Ostatnie wypadki nie uczyniły też żadnego wrażenia w sferach ludowych, nikt nie opłakuje ustąpienia rządu Halvorsena, z wyjątkiem samych ministrów tego stronnictwa i związku fabrykantów, którzy taką wielką nadzieję pokładali w swoim rządzie.

***

Strajk w Norwegji zupełnie się już zakończył. Wszyscy robotnicy powrócili do pracy. Było dużo awantur, ponieważ fabrykanci zastosowali częściowy lokaut, lecz powoli przyjmowali robotników z powrotem na dawnych warunkach. Narazie nie zdołano nic urwać z zarobków robotniczych — sprawy taryfowe i inne sporne kwestje będą oddane do rozstrzygnięcia sądowi pracy, który się składa z 5 wybranych przez króla osób.

Robotnicy norwescy okazali raz jeszcze, że stoją solidarnie w walce przeciwko kapitałowi, że potrafią bronić swych interesów, lecz również pokazali, że nie dadzą się sprowokować ani ze strony reakcji rządowej, ani ze strony komunistów.

Rezultat strajku nie poszedł na rękę ani komunistów, którzy bardzo pragnęli wykorzystać go dla politycznych „eksperymentów“, ani też nie dał sposobności rządowi użyć swych zbrojnych lokajów do zduszenia ewentualnych rozruchów, do czego przygotował się już gabinet pana Halvorsena.

Zdrowy podkład norweskiego ruchu robotniczego i świadomość mas raz jeszcze zatryumfowały i niezawodnie osiągną ostateczne zwycięstwo.

J. Trzebiński.

Chrystjanja, 22 czerwca 1921 r.

Kto stoi na czele kolei polskich.

Z całej masy historji, jakie pod rządami p. Jasińskiego przewijają się poprzez gospodarkę kolejową, wywołują nadzwyczaj przygnębiające wrażenie, wyjmujemy dziś tylko niektóre, jako prawdziwie typowe, dla stosunków na kolei bardzo charakterystyczne.

A więc:

1) P. Jasiński nie dopuszcza do sądu, a zatem pokrywa, zbrodnie sprzeniewierzenia, przemytnictwa i spekulacji z walutą, popełnione na szkodę państwa. Chodzi w tym wypadku o sprzeniewierzenie miljona marek pieniędzy skarbowych, których użyto na handel paskarski, o przemycanie do Polski zakazanych towarów w wozach misji amerykańskiej i w sypialnych, tudzież o wywożenie waluty polskiej za granicę na spekulację. Gdy śledztwo stwierdziło, postawiono wniosek o oddanie sprawy sądowi karnemu. P. Jasiński nie pozwolił na to, lecz kazał załatwić sprawę — administracyjnie.

Tymczasem winowajca, urzędnik kolejowy, uciekł do Wiednia i sprawa spoczęła „w aktach“...

Czy dla różnych indywiduów z pod ciemnej gwiazdy nie jest to prawdziwą zachętą do popełniania nadużyć?!

Porównajmy z powyższym — tak... nawiasowo — wyrzucenie na bruk maszynisty, ojca 5 dzieci, bez żadnego powodu, za to tylko, że jest członkiem Związku, albo też zawieszenie w służbie dyrektora W-łu za to tylko, że w sprawie „Walkofu“ śmiał mieć własny sąd!

Zestawienie tych faktów — jakież smutne nasuwa refleksje o dzisiejszej gospodarce na kolejach polskich!

2) O przeszłości p. Jasińskiego mówią bardzo wiele. Uchodził on powszechnie za człowieka, z którym można w jakiejkolwiek bądź formie, „ubić interes“ o posadę lub awans. Miał p. Jasiński przyjaciół, którzy od ubiegających się o posadę brali pieniądze na koszta „obrobienia“ p. Jasińskiego, do czego podobno należały m. inn. loża w teatrze, kolacyjka i t. p. niewinne drobnostki. Na tym tle otrzymuje p. Jasiński listy z pogróżkami i na tym tle toczy się w sądzie śledztwo karne.

Protokuł spisany w tej sprawie ujawnił następującą historję:

Pewien technik ubiegał się o posadę urzędnika kol. Poradzono mu, by zwrócił się z tym do pewnego notarjusza na prowincji, który pozostaje w zażyłych stosunkach z p. Jasińskim i wszystko u niego „może“. Notarjusz zażądał od kandydata na „koszta“ sumy 2000 kor. (było to jeszcze za czasów Austrji), którą ostatecznie w drodze targu zniżono do 500 koron. Dla uzyskania tej sumy ojciec kandydata, człowiek niezamożny, zastawił polisę i zegarki. Suma 500 kor. została wręczona, na co jest poświadczenie na wizytówce p. notarjusza, ponadto widokówka od p. notarjuszowej z zapewnieniem, że będzie dobrze. Kandydat otrzymał od p. notarjuszowej do p. Jasińskiego stosowny list, zaczynający się od słów: „Kochany Garbusku“.. P. Jasiński posadę kandydatowi podobno przyrzekł — lecz na tym cała historja się urywa. Zawiedziony kandydat wypisał p. Jasińskiemu, już jako ministrowi, ostry list, który naraził go na dochodzenie sądowe o pogróżki. Co w tym śledztwie jeszcze ciekawego wylezie, to dopiero zobaczymy.

3) Na kwestję jak p. Jasiński traktuje sprawę posad i awansów na kolei, jak „zasadniczo i zgodnie z interesami służby“ — rzuca niezmiernie charakterystyczne światło list p. Jasińskiego do pewnego urzędnika kol. w Małopolsce, wysłany aż — via Praga. W liście tym p. Jasiński wylicza wszystkie swoje zakulisowe starania, by dla urzędnika tego „przeforsować“ awans. Urzędnik ten miał swego czasu (za czasów Austrji) **o kradzież i różne inne manipulacje dochodzenie**, skończone po różnych staraniach tem, że przeniesiono go z Galicji na podrzędne stanowisko aż do Insbruku. Po rozpadnięciu się Austrji wrócił i został przez p. Jasińskiego reaktywowany.

4) W pewnym sądzie karnym toczy się obecnie sprawa o przemytnictwo przeciw różnym firmom przewozowym. Jest to historja trochę pogmatwana, gdyż wchodzi tam także sprawa o kradzież 120.000 mk. opłat celnych, przemytnictwo i łapownictwo czy przekupstwo. Polegało ono na tym, że firma „Polski Glob“ (dawni ajenci galic. wiedeńskiej firmy Leinkauf) różnym funkcjonarjuszom kolejowym, za ułatwienie przy transportach, dawała „prezenty“ w formie akcji (nomin. wartości 1200 mk. na giełdzie przedtym 1800 mk., obecnie spadły). Niższy funkcjonarjusz, który mniej „mógł“ dostawał mniej, wyższy — więcej. Otóż w opisie „właścicieli“ tych akcji figuruje pozycja: **„P. Zygmunt Jasiński, akcji 100“.**

Zapytujemy — czy to pan minister, czy nie pan minister. Jeżeli nie, to może to tylko p. Jasińskiego... sobowtór?

A może p. Jasiński te akcje — kupił? Paru, aresztowanych już, niższych funkcjonarjuszów zeznało wszakże, że akcje te otrzymali w prezencie.

5) Jakim respektem i posłuchem cieszyć się może minister, o którym podwładni jego wiedzą, że jeszcze jako wyższy urzędnik M. K. Ż. wystawiał rachunki nieprawdziwe i zaliczał sobie w nich kwoty, które mu się nie należały?

6) P. Jasiński paraliżuje działalność t. zw. Kontroli ministerjalnej, powołanej do tępienia nadużyć na kolejach, a tem samem szerzenie się nadużyć ułatwia.

Na powyższych faktach, jako typowych przestaniemy, choć jest wiele innych rzeczy.

Rząd musi zająć się tą gospodarką. Posłowie sejmowi muszą domagać się energicznie oczyszczenia tej stajni.

Komisja Komunik. Sejmu winna zająć się ponadto jeszcze następującemi sprawami:

a) Zbadać szczegółowo kontrakt z „Orbisem“. Dowiedzieć się, dlaczego Najw. Izba Kontroli Państwa opierała się z początku temu kontraktowi, a później nań się zgodziła? Trzeba tej instytucji, której prawość wyższa jest ponad wszelkie wątpliwości, a której może tylko czasem brakuje już sił do walki z różnymi zajadłymi korupcjonistami, trzeba jej w tej walce dopomódz!

b) Zbadać sprawę dzierżawy warsztatów kol. w Tarnowie. Czy się je istotnie wydzierżawia, komu, na jakich warunkach (kontrakt) i dlaczego. dla jakiej potrzeby.

Po doświadczeniach z różnymi Wafkolami i Orbisami trzeba być bardzo czujnym.

M. K. Ż. musi przedłożyć, jak najdokładniejsze na wszystko dokumenty, nie tak, jak w sprawie Wafkolu, gdzie z całego olbrzymiego stosu planów i kosztorysów opracowanych przez Wydział Odbudowy, wyrwano tylko 1 plan ogólny i jak na kpiny przedłożono go komisji.

Niech Komisja Komunikacyjna nie daje kpić ze siebie i oczu sobie mydlić!

Przed kilku miesiącami wniósł w Sejmie pos. Moraczewski interpelację w sprawie nadużyć popełnianych przez Urzędy wywozu i przywozu, **nadużyć, które obniżają kurs marki polskiej.** Polegały one na tem, że towary, których przywóz do nas jest zakazany przecież dostawały się do kraju drogą potajemną a dopiero po tem uzyskiwano na nie, w drodze nielegalnej, zezwolenie. Nadużycia te doszły do takich rozmiarów, że Min. Skarbu Urzędowi wywozu i przywozu wytoczyło śledztwo. Wszakże nietylko ten Urząd jest w to wmieszany, ale także i agencja celna i koleje, ze strony których nie było należytego nadzoru.

Ponadto wmieszane są w to, różne firmy przewozowe, między innymi „Polski Glob“, który jest — jak opowiadają — bratem mlecznym „Orbisu“...

W „Polskim Globie“ figuruje: „P. Zyg. Jasiński akcji 100“, a w „Orbisie“ p. min. kol. Jasiński ma zapewnioną dyrekturę...

Sądzimy, że przytoczona przez nas garść suchych faktów wystarczy dla charakterystyki p. Jasińskiego. który na stanowisku ministra kolei, zaprzepaszcza interesy kraju!

Jak długo jeszcze p. Jasiński będzie tolerowany?!

Kes.

Z blizka i z daleka.

BANKIER A SPOŁECZNIK.

„W Gdańsku jest czynnych dwadzieścia banków polskich. Gdyby one choć cząstkę olbrzymich zysków przekazywały na cele publiczne! Coby z tych świadczeń urosnąć mogło! Dom stowarzyszeń polskich w Gdańsku, w Zopot, szkoły, bibljoteki! Gdyby jeden tylko bank spółek zarobkowych, założony przez księdza Wawrzyniaka chciał ambicje swoje widzieć w budownictwie społecznym a nie w zakładaniu restauracji i w pędzeniu wódek, sam jeden dałby radę wszystkim narodowym i społecznym potrzebom Polaków w Gdańsku i na całym wybrzeżu Baltyku..“

Tak czytać można w tygodniku „Świat“, w artykule pana Chołoniewskiego. I jeżeli cytujemy ten ustęp tutaj, to nie dlatego, abyśmy mieli nie zgadzać się z poglądami autora na obowiązki bankierów polskich w Gdańsku. Sami nieraz z tej placówki wołaliśmy w stronę bogaczy polskich: „pamiętajcie o Nauce Polskiej, bądźcież podobni do paskarzy amerykańskich, angielskich, belgijskich; do Rockfellerów, Vanderbiltów, Solvayów, Carnegie'ch!“ Był to głos wołającego na puszczy! I choć wołałem, nie wątpiłem, że będzie takim i mimo to nie przestanę wołać jutro i pojutrze. Jakże pan Chołoniewski miałby żądać od właścicieli banków aby pamiętali o celach narodowych?

Stary powstaniec, najszlachetniejszy z ludzi Stanisław Krzemiński, mówił do nas przed laty: „mam lat siedmdziesiąt, a nie spotkałem jeszcze człowieka, któryby na serjo o Polsce myślał, a nie był goły“. Czy bankier jaki siedział kiedy w dziesiątym pawilonie? Żali splamiłby do takiego stopnia zawołanie, aby iść między obłąkanych powstańców, rewolucjonistów, socjalnych reformatorów i utopistów? Ubiegłej zimy zdawało się, że kilkudziesięciu zapozna się z wilegjaturą Pawiaka i Mokotowa, ale i to okazało się próżnem marzeniem. Dowiedzieliśmy się, że byli to rycerze cnoty, prawdy i narodowej ofiary! Cóż tedy dziwnego, że banki Wawrzyniaka pędzą wódkę i same wyszynk tejże wódki organizują w restauracjach „narodowych“ — zgoła niemieckich i z ducha i z kuchni — urządzanych przez tapicerów, stolarzy, zdunów niemieckich? Mówi się w nich po niemiecku. Aby handel szedł. Aby z mareczki można było dziesięć i dwadzieścia mieć zysku. Cóż z tego, że ta biedna „narodowa“ marka polska traci na wartości! Tylko nieukom wydawać się może, że spadek marki polskiej, to w znacznym stopniu dzieło spekulacji bankierskich. Boże broń! To Niemcy, to Żydzi! Ale przecież nie banki, którym przewodzi sam ks. Adamski. Pożyczka nie powiodła się w Ameryce. Któż temu winien. Nieuk myśli, że to p. Smulski. Boże broń! Wszyscy, tylko nie bankier polski w Ameryce.

Marjan Bohusz, świetny feljetonista dawnego z przed trzydziestu laty „Głosu“ w przystępie ostrego ataku żydożerstwa, dowodził, że marzy o polskim wekslarzu, handlarzu, lichwiarzu. Gdyby był dożył naszych czasów i zobaczył fale narodowego „gryndersiwa“, zalewającą **nasze życie „wolne i niepodległe“**, gdyby zobaczył tę pijaną sarabandę unarodowionego kapitału, gdyby zaszedł na Zjazd związku zawodowego narodowych i katolickich bankierów pracujących pod wezwaniem tylko „Boga“ i tylko „Ojczyzny“, gdyby zobaczył, przy pomocy jakich pomp ssąco-tłoczących wydobyto z emigrantów polskich w Ameryce pięćdziesiąt miljonów dolarów — wątpię szczerze, czyby powtórzył co wtedy był powiedział!

„Szersze ambicje“! Szynk, knajpa w tej chwili wystarczą. Przyjdzie czas kiedy synkom tych bankierów będzie za ciasno w tych granicach. Będą zbierali dzieła sztuki (to też lokata kapitału!), będą posiadali własne yachty. będą zasiadali w senacie polskim i nosili baldachim nad samym prymasem. Wnuki pójdą dalej — stracą majątki przez dziadów zebrane, a ich synowie będą robili socjalne rewolucje.

Ten rozwój może być nieco przyśpieszony. Etapy mogą być skrócone. Pan Znaniecki, filozof poznański dowodzi, że kultura Zachodu, do którego i nas zalicza, złamie się, upadnie, zezeźnie w odmętach bolszewizmu, który świat zaleje... Tak iż, gdyby miał rację filozof uniwersytetu poznańskiego, o czem najgłębiej wątpimy, nie warto owieczkom niewinnym księdza Wawrzyniaka gromadzić góry banknotów. Ale mimo to nie przestaną ich gromadzić. Głód złota był zawsze „święty“ nietylko dla poety rzymskiego, ale dla wszystkich, co złoto albo papiery wartościowe posiadają!

I pan Chołoniewski zostanie ze swoją wiarą w unarodowione i uspołecznione sumienie bankiera — na piasku. Jak świat światem, nie był jeszcze społecznik bankierowi bratem!

Henryk Bezmaski.

Dowiadujemy się, iż pan Wielowiejski, dawniej sekretarz paryskiego Komitetu Narodowego, którego nominacjami na różne stanowiska dyplomatyczne wciąż zmuszona jest zajmować się polska opinja polityczna, ma zająć stanowisko pierwszego radcy legacyjnego w Paryżu, I to ma być początkiem zmian, zapowiedzianych na placówkach dyplomatycznych?!

P. Wielowiejski liczy wielu przyjaciół w obozie monarchistów rosyjskich w Rosji. Pan W. uchodzi za osobistego przyjaciela pana Skirmunta i bawił u niego w r. z. kilka tygodni w Rzymie. P. Wielowiejski wykształcenie swoje otrzymał w... korpusie paziów w Petersburgu.

Kronika polityczna.

Naczelnik Państwa zwolnił, na wniosek p. Prezydenta Ministrów. p. Leopolda Skulskiego z zajmowanego przezeń stanowiska ministra spraw wewnętrznych i powołał na jego miejsce p. Władysława Raczkiewicza, wojewodę nowogródzkiego. (PAT.).

***

Im bardziej się zmienia, tem bardziej pozostaje po staremu.

Na stanowiskach dyplomatycznych spodziewane są liczne zmiany. Na miejsce radcy legacyjnego Jurystowskiego w Paryżu ma być mianowany p. Wielowieyski.

Posłem w Pradze zostaje p. Erazm Piltz, i udaje się na swoje stanowisko w najbliższych dniach. Dotychczasowy chargé d'affaires w Pradze Malczewski przenosi się do Berna. Radcą legacyjnym w Pradze ma zostać p. Bader, obecnie wyższy urzędnik M. S. Z.

Chargé d'affaires w Wiedniu p. Szarota, będzie odwołany z tego stanowiska do Warszawy i obejmie kierownctwo Wydziału Prasowego M. S. Z. Do Wiednia w charakterze posła jedzie hr. Zygmunt Lasocki.

P. August Zaleski, przedstawiciel polski w Atenach, opuszcza Grecję i wyjeżdża do Waszyngtonu, jako radca legacyjny z tytułem ministra. Ks. Lubomirski pozostaje nadal posłem przy rządzie St. Zjednoczonych.

P. Wł. Skrzyński, dotychczasowy poseł w Madrycie, ma otrzymać nominację na drugiego delegata Polski w Lidze Narodów. Do Madrytu przenosi się z Buenos Aires hr. Ksawery Orlowski.

P. Wł. Baranowski, mianowany posłem w Konstantynopolu, w najbliższych dniach wyjeżdża z Warszawy dla objęcia swego nowego stanowiska. Dr. Jodko jutro wraca do Warszawy.

Na posłów do Berlina upatrzeni są: p. Henryk Strassburger, wiceminister przemysłu i handlu. przedstawiciel wielkiego kapitału przemysłowego, albo p. Antoni Wieniawski, przedstawiciel wielkiego kapitału ziemiańskiego.

***

Na onegdajszem posiedzeniu Rady Ministrów przeprowadzono dyskusję nad exposé min. Skirmunta w sprawie polityki zagranicznej. Program pokojowy M. S. Z. akceptowano w zupełności.

***

Zebranie Rady Najwyższej w Boulogne odbędzie się nie wcześniej niż 15 lipca. Punktem wyjścia dla obrad w sprawie górnośląskiej będzie projekt włoski hr. Sforzy. W zebraniu weźmie również udział przedstawiciel Stanów Zjednoczonych A. P., który starać się będzie prawdopodobnie zająć stanowisko neutralne. Gdyby jednak nie mogło dojść do porozumienia na podstawie projektu Sforzy, liczyć się należy z tem, że reprezentant amerykański wystąpi w roli pośrednika.

***

Zjazd American Legion (organizacji narodowej amerykańskiej b. wojskowych wielkiej wojny, zarówno oficerów jak żołnierzy) we Florydzie wysłał do senatu amerykańskiego rezolucję, w której protestuje przeciwko ewentualnemu przyznaniu Górnego Śląska Niemcom i żąda, aby rząd amerykański użył wszelkich środków, celem wiernego zastosowania prawa samostanowienia.

***

Dowiadujemy się, że przestawiciele m. Kłajpedy robią starania, aby uzyskać głos przy rozstrzygnięciu sprawy litewskiej. Powodem — niezadowolenie z projektu Hymansa, który przewiduje przyłączenie m. Kłajpedy do Litwy. Przedstawiciele Kłajpedy starają się, aby Kłajpeda została wolnym miastem na wzór Gdańska i służyła narówni Polsce jak Litwie.

***

Z Genewy nadchodzą wiadomości, że ze strony Rady Ligi Narodów czynione są próby wywarcia nacisku na delegata polskiego, Askenazego w tym kierunku, aby zgodził się na wyeliminowanie z wojsk Żeligowskiego wszystkich żywiołów pozamiejscowych i na pozostawienie na Litwie Środkowej jedynie milicji.

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Wyloty na Marzenie“.

Topolowa aleja.

...Przez pewien czas. kiedy byłem w starszych klasach, (w okresie odosabniania się od „tłumu“, ponurego, sztubackiego „bajronizmu“), ulubionem miejscem moich samotnych przechadzek w Płocku była t. zw. Topolowa aleja, będąca już na samym krańcu miasta, za dużym, pustym, tajemniczym placem, na którym niekiedy rozbijały swoje namioty wędrowne cyrki, panoramy, menażerje i t. p., bajkowe na głuchej, zakazanej prowincji, sezamy, które, „za pozwoleniem Zwierzchności“ haszyszowały biedny lud miejski zgnębionego miasta, dając mu od czasu do czasu opłakaną, śmieszną nieraz do łez w swojej grotesce, „godzinę sali“, „marzenia“, czegoś, przerywającego monotonję i nudę biednej, prowincjonalnej codzienności, przyczem „uczniowie i żołnierze płacili połowę“. Szczególnie ożywiony bywał ten szeroki, rozległy, typowo prowincjonalny plac, w święta Wielkiejnocy, kiedy na nim funkcjonowały karuzele (pod brudnemi, pasiastemi namiotami, powiewające państwowemi sztandarami), kramy ze słodyczami, i t. p. Nigdy nie zapomnę umączonych, dziwacznych, jakby w duszy Hoffmana wyśnionych, gąb cyrkowych błaznów, w hecarskich, pasiastych kostjumach, w krzyczących, jaskrawych, „nakrapianych“, papierowych kołpakach, co, wykrzywiając się, jak małpy, w jakimś nieartykułowanym języku, (w którym można było czasem rozróżnić polskie, rosyjskie, lub żargonowe wyrazy), z niesamowitym wrzaskiem zachwalali odbywające się wewnątrz przedstawienie, zapraszając nieufny, zgnębiony tłum, w którym nieraz przeważali włóczący się luzem, nawpół pijani żołnierze, do środka „sezamu rozkoszy“.

...Ale zwykle, „w normalnych warunkach“, plac ten był zupełnie pusty, jakiś poe'owsko odludny, pościerający swój smutny, płaski rozłóg aż po ciemne, potężne topole alei, kłębiący się tumanami pyłu, wzbijanego przez wichry, tak często szalejące w Płocku, zwłaszcza późną jesienią, w dnie szare i beznadziejne.

...Idąc wolno, w zadumie, lubiłem się wsłuchiwać w tajemny szum tych starych, płockich topoli, za któremi rozpościerały się szeroko hen! w dal, szare, typowym, „mazowieckim“ smętkiem owiane pola, w szum tych „nadwiślańskich magów“, odwiecznych, polskich drzew co, jakby ze zrozumieniem całego smutku i nędzy ludzkiego istnienia, i z jakimś bezimiennym, przejmującym żalem, gędźbiły tajemną, jakby z męki tej ziemi wyrwaną, szlochającą pieśń Starego, Konradowego Mazowsza, śpiącym snem wiecznym Zmarłym, zarówno na gaszym, „starym“ i „nowym“ cmentarzu, jak i na bielejącym w oddali parkanem z „pruskiego“ muru, starym, żydowskim kirkucie.

...I dobrze było w tej samotności, w tej odludnej, odwiecznej, szumiącej, Topolowej alei, mojej smutnej, wiecznie samotnej (aż do śmierci) duszy!

Z prowincji.

Biała-Podlaska.

(Korespondencja własna).

Zezwierzęcenie.

Nawiązując niniejsze pismo swoje do korespondencji z Ciechanowa z dnia 2 b. m. w sprawie poturbowania Żydów przez młodzież, wśród której byli i uczniowie miejscowego gimnazjum, uważam za właściwe dać do wiadomości publicznej i następujący fakt, o zabójstwie Żydówki i jej syna przez 3-ch chłopców w wieku od lat 8-miu do 14-tu.

Przestępstwo to zdarzyło się jesienią r. ub. (rozprawa sądowa 24 maja r. b.) w parę tygodni potem **jak *wojska* gen. Bałachowicza *w* pobliskiej *osadzie* Sławatycze rozstrzelały bez sądu 19-tu Żydów.**

Dziwnem też było zachowanie się tych chłopców na rozprawie sądowej: ani jednego wyrazu skruchy, czy żalu, ani jednej łzy. Mordu dokonali z premedytacją: noc poprzednią spędzili u tej Żydówki w Sławatyczach, tam też ułożyli plan mordu, na drugi dzień, odprowadzając ją do sąsiedniej wsi, zamordowali w lesie kijami.

Na rozprawie sądowej wyjaśniło się, że już po dokonaniu zabójstwa poprzerzynali swoim ofiarom gardła.

Obrońca w swej mowie nazwał ich zwierzątkami. Rzeczywiście, że tylko do zezwierzęcenia może prowadzić głupia i dzika, uprawiana przez sfery reakcyjne systematyczna nagankа na Żydów. A ileż drobnych szykan ze strony młodzieży w stosunku do Żydów spotykamy na każdym kroku: tu obrzucono starego Żyda zgniłemi jajami, tam jakiś wyrostek oblewa przechodzącą żydówkę wodą, tam znów mały niecpoń ćwiczy na stacji spotykanych małych Żydów nahajką i t. d. i t. d.

Czas zdaje się wielki, aby nastąpiło opamiętanie!

Nazwiska przestępców: Stefan Matczuk (14 lat), Adam Łobacz (12 lat), i Mikołaj Łobacz (8 lat), ten ostatni — jako niemający 10 lat — nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Pociągnięci do odpowiedzialności z art. 51 i 455 ust. 10 i 11 K. K. skazani zostali każdy na 5 lat więzienia, względnie pobytu w Studzieńcu.

Łuków.

(Korespondencja własna)

Inspektor Biedko przy pracy.

W dniu 29 kwietnia 1921 r. w powiecie radzyńskim, została zwołana przez pana Inspektora Pracy 23-go obwodu, Stanisława Biedkę, komisja rozjemcza dla rozpatrzenia spraw delgatów i rezerwistek i równocześnie zawarto umowę dla rzemieślników na r. 1921 i 22.

Do dnia 16 czerwca b. r., Inspektor Pracy Biedko nie nadesłał odpisu orzeczenia do oddziału Zw. Zaw. rob. rolnych w Łukowie, natomiast kiedy powtórnie w dniu 8 czerwca b. r. Instruktor oddziału Zw. zwrócił się z prośbą o nadesłanie odpisu umowy dla rzemieślników, pan inspektor odpowiedział, że „dobrze“, tak samo, jak odpowiedział około 24 maja b. r.

Na wspomnianej Komisji Rozjemczej rozpatrywano sprawę ordynarjusza, Józefa Glińskiego z fol. Jasionka, przeciw Marji Czetwertyńskiej, właścicielce wspomnianego majątku, o to, że z dniem 1-ym kwietnia b. r. został z ordynarjusza zmieniony na komornika, co się sprzeciwiało orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dn. 24-go marca 1921 r.

Wobec powyższego, Komisja Rozjemcza orzekła, że Józef Gliński pozostaje w majątku Jasionka na rok służbowy 1921 i 22, w charakterze ordynarjusza!

Dnia 30 kwietnia b. r. administrator p. Marji Czetwertyńskiej, Marjan Rudzki, oddalił Glińskiego, ignorując orzeczenie i powagę Komisji Rozjemczej

W d. 3-go czerwca b. r. instruktor Oddziału Zw. Zaw. Rob. Rolnych na pow. łukowsko-radzyński na Komisji Rozjemczej w Radzyniu, która została powtórnie zwołana przez inspektora Pracy, zwrócił się z prośbą o interwencję w sprawie Glińskiego. P. inspektor Biedko nie tylko że przyrzekł poprzeć słuszne żądania Glińskiego, ale oświadczył, że jeżeli Józef Gliński nie będzie z powrotem przyjęty do pracy, to otrzyma całoroczne wynagrodzenie, w myśl wyjaśnienia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dnia 4-go kwietnia 1921 r.

Jednak, gdy pan inspektor pojechał, zaproszony przez administratora Marjana Rudzkiego do majątku Marji Czetwiertyńskiej, to i sprawa, przy której p. Biedko, tak twardo obstawał, zmalała pewnie dlatego, że p. inspektor został przedstawiony jej książęcej mości. Nie mógł zatem odmówić tak błahej prośbie, jak wyrzucenie robotnika z liczną rodziną na drogę pod krzyż przydrożny.

Zaś Józef Gliński, dzięki Biedce, zamiast otrzymać 14 centnarów metr. zboża, utrzymanie dla krów i inne należne świadczenia, jako ordynarję, otrzymał pół korca żyta i list od księżnej pani do miejscowego proboszcza w Parczewie, polecający go na dziada kościelnego.

Delegat z folw. Wierzchowiska p. krasnostawskiego, dzięki panu inspektorowi Pracy 23-go obwodu również został pozbawiony pracy i dachu nad głową, aczkolwiek Komisja Rozjemcza orzeczeniem

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

swem z dnia 20-go kwietnia b. r. pozostawiła go na miejscu.

Cóż na to Ministerjum Pracy?

Łuków, d. 8 czerwca 1921 r.

Chełm.

Poseł Wojdaliński na występach w Chełmie.

Dnia 19 czerwca 1921 r. wielkie afisze oznajmiły mieszkańcom Chełma o wiecu „Zjednoczenia Ludowego", przemawiać mieli posłowie Wojdaliński i Maj.

Otóż kiedy p. p. posłowie zwąchali nieprzychylny dla siebie nastrój — z wiecu zrobili „odczyt", który wygłosił poseł Wojdaliński. Plótł bzdury nieskończone o „jedności narodowej", sławił zasługi „mężów opatrznościowych" w rodzaju Romana Dmowskiego, a wszystko co jest złe przypisywał bardzo bojeżliwie „rządom Moraczewskiego"— to też co chwila na sali podnosiły się sprzeciwy i wciąż wzrastało niezadowolenie z mówcy. Kiedy p. Wojdaliński przemówienie skończył poprosił o głos tow. Terpitz. Głosu mu nie udzielono, motywując tem, że „poseł nie ma czasu na dyskusję" Wówczas tow. Terpitz pomimo sprzeciwów, wszedł na trybunę i oświadczył: „że poseł, który się boi publicznej dyskusji jest tchórzem" zwracając się do publiczności oświadczył, że „p. Wojdaliński głosował za senatem". Tu zerwała się taka burza okrzyków: „precz", „hańba" i t. p., że p. poseł nie rzekłszy ani słowa czmychnął jak zmyty ze sali.

Przypuszczamy, że p. Wojdalińskiemu odejdzie ochota do odwiedzania Chełma po takiej nauczce, a może zacznie urządzać odczyty za zaproszeniami, jak to czynią dzisiaj u nas jego współwyznawcy z pod znaku N. D.

Veritas.

Walka o Górny Śląsk.

OPUSZCZENIE PIERWSZEJ STREFY PRZEZ POWSTAŃCÓW.

Bytom, 28 czerwca.

(PAT.). Przypadająca na dzień dzisiejszy ewakuacja pierwszej strefy przez powstańców odbyła się w zupełnym porządku. Powstańcy zajęli linję, wyznaczoną im przez dowództwo na podstawie układu z dnia 24-go b. m.

GEN. HOEFER USTĘPUJE.

Paryż, 27 czerwca.

(PAT.). Havas. Donoszą z Opola: Generał Hoefer podpisał wczoraj zobowiązanie ewakuacji strefy, zajmowanej przez oddziały niemieckie na G. Śląsku, stosownie do planu komisji międzysojuszniczej, przyjętego już przez Polaków. W ostatniej chwili gen. Hoefer poczynił szereg nowych zastrzeżeń i uległ jedynie wobec kilkakrotnych i usilnych nalegań komisji międzysojuszniczej. Odwrót rozpocznie się w dniu jutrzejszym.

WIECE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 28 czerwca.

(E. E.). W ciągu dni ostatnich w powiecie gliwickim odbył się szereg wieców. Na wiecach uchwalono wszędzie rezolucje oświadczające stanowczo, że ludność domaga się wprowadzenia polskich władz administracyjnych; powiat gliwicki — głoszą rezolucje — nie opowiedział się nigdy za Niemcami i nie chce mieć urzędników pruskich.

O PRZYŁĄCZENIE DO POLSKI.

Bytom, 28 czerwca.

(PAT.). Jutro, w środę, odbędą się na całym G. Śląsku polskie wiece, żądające przyłączenia do Polski tych powiatów górnośląskich, które w czasie plebiscytu oświadczyły się większością głosów za Polską.

GWAŁTY NIEMIECKIE W BYTOMIU.

Bytom, 28 czerwca.

(PAT.). W ciągu ostatnich dwóch nocy odbywały się bardzo silne walki w Bytomiu. Walki wywołane zostały zaczepkami ze strony bojówek niemieckich, których napady obecnie są w tem mieście na porządku dziennym. Członkowie tych bojówek atakują nietylko Polaków, ale i Francuzów.

ZBRODNICZE ZAMIARY NIEMCÓW.

Bytom, 28 czerwca.

(E. E.). W związku z wybuchem na stacji kolejowej w Rybniku zorganizowanym przez Niemców, krążą pogłoski, że Niemcy czynią przygotowania do spowodowania podobnych katastrof w innych miejscowościach, które uważają za bezpowrotnie stracone.

NIEMIECKIE ORGANIZACJE WOJSKOWE W BYTOMIU.

Bytom, 28 czerwca.

(E. E.). Niemcy bytomscy zorganizowali oddziały Selbstschutzu, których liczebność dosięga 150,000. Członkowie selbstschutzu oświadczają, że wystąpią czynnie o ile by Polacy wkroczyli do miasta. Niezależnie od oddziałów Selbstschutzu istnieje w mieście organizacja Orgeschu. Występuje ona prowokacyjnie w stosunku do Polaków. Policja niemiecka popiera wojskowo organizacje niemieckie. Miasto podzielone jest na cztery obwody. W ciągu nocy Selbstschutz i Orgesch patrolują na ulicach niezależnie jeden od drugiego. Niemcy uzbrojeni są w rewolwery i granaty ręczne.

KOMISJA MIĘDZYSOJUSZNICZA A SPRAWA PODZIAŁU ŚLĄSKA.

Bytom, 28 czerwca.

(PAT.). Według wiadomości z Opola, Komisja międzysojusznicza przystąpiła do opracowania nowego wniosku w sprawie podziału G. Śląska. Referat Komisji ma być gotowy w pierwszych dniach lipca i do 10 lipca przedstawiony rządom koalicyjnym.

SOCJALIŚCI NIEZALEŻNI A SPRAWA GÓRNOŚLĄSKA.

Berlin, 28 czerwca.

(E. E.). Na posiedzeniu obwodowego związku partji socjalistów niezależnych we Wrocławiu dr. Breitscheid oświadczył między innemi: Przyjęcie ultimatum przez Niemców nie upoważnia ich do mniemania, że cały Górny Śląsk powinien należeć do Niemiec. Powstanie jest nacjonalistyczne, lecz również nawskroś nacjonalistyczna, jest samoobrona niemiecka. Na Górnym Śląsku Niemcy zbierają obecnie owoce swego postępowania w stosunku do Polaków w ciągu ostatnich dziesięciolecі. Breitscheid. omawiając wynik plebiscytu, przypomniał, że komisja międzysojusznicza upoważniona jest przez traktat wersalski do podziału okręgu przemysłowego. Obecnie chodzi jedynie o to, aby uratować dla Niemiec to, co uratować będzie jeszcze można. A cel ten osiągniemy tylko wtedy, gdy nie będziemy stawiali żądań zupełnie nieuzasadnionych.

POSIEDZENIE RADY NAJWYŻSZEJ.

Paryż, 28 czerwca.

(P. A. T.). (Telegraphen Comp.). Komisja międzysojusznicza dowiaduje się, że rokowania Rady Najwyższej w sprawie Górnego Śląska rozpoczną się 15-go lipca r. b. Do 25 lipca los Górnego Śląska będzie rozstrzygnięty.

Litwa a Polska.

SPRAWA ZATARGU LITEWSKO-POLSKIEGO W LIDZE NARODÓW.

Genewa, 28 czerwca.

(E. E.). Na specjalnem popołudniowem posiedzeniu w dniu 27 b. m. Hymans odczytał sprawozdanie, omawiające zatarg polsko - litewski w sprawie Wileńszczyzny. Wszyscy członkowie Rady Ligi złożyli w imieniu swych rządów oświadczenie, iż solidaryzują się z wnioskami Hymansa. Askenazy wyraził Hymansowi podziękowanie za trudy, podjęte w tej sprawie, podniósł znajomość istoty zatargu, poczem złożył Radzie Ligi wniosek natychmiastowego podjęcia stosunków dyplomatycznych i konsularnych pomiędzy Polską a Litwą Kowieńską, w drodze ustanowienia poselstw i konsulatów zarówno w Warszawie, jak i Kownie. Ponadto Askenazy zgłosił propozycje bezzwłocznego otwarcia komunikacji kolejowej i rzecznej. W dalszym ciągu złożył oświadczenie, iż rząd polski, zgodnie z uchwałą komisji sejmowej polskiej, jest gotów przystąpić do omawiania projektu Hymansa, pod warunkiem jednakże, iż ludności Wileńszczyzny będzie dana możność wypowiedzenia się co do swego losu. W odpowiedzi Askenazemu Galwanauskas, w przemówieniu swem, zaatakował w sposób gwałtowny rząd polski z powodu konwencji w Suwałkach i armji Żeligowskiego. Hymans i Hanotaux wyrazili ubolewanie z powodu niewłaściwych zwrotów, jakich użył Galwanauskas pod adresem rządu polskiego, przyczem podkreślił w sposób pełen przychylności niektóre ustępy przemówienia Askenazego. Przedstawiciel Anglji Fisher zwrócił się bezpośrednio do Galwanauskasa z zapytaniem, czy przyjmuje, jako podstawę do dyskusji, projekt Hymansa. Galwanauskas odpowiedział ostatecznie potwierdzająco. Rada Ligi zakończyła posiedzenie, polecając Hymansowi przygotowanie na dzień 28 b. m. po południu projektu rezolucji.

Strajk w Anglji.

ROKOWANIA Z GÓRNIKAMI W ANGLJI

Londyn, 28 czerwca.

(E. E.). Po posiedzeniu rady ministrów odbyło się pierwsze zebranie przedstawicieli przedsiębiorców i górników w ministerjum handlu i przemysłu. Obecni byli: Lloyd George, Chamberlain, wiceminister skarbu, oraz minister handlu i przemysłu, który wygłosił dłuższe przemówienie, wyrażając nadzieję szybkiego uregulowania zatargu. Następnie delegaci górników i przedstawiciele przedsiębiorców odbyli konferencję, która zakończyła się o godzinie 8 wieczorem. O g. 10 delegaci byli przyjęci przez Lloyd George'a. Oświadczyli oni, że porozumienie będzie możliwe tylko w tym wypadku, o ile rząd udzieli ponownego subsydjum w wysokości 10 miljonów funtów.

POMYŚLNY WYNIK UKŁADÓW.

Londyn, 28 czerwca

(PAT.). Havas. Górnicy i właściciele kopalń zawarli układ prowizoryczny o wznowieniu pracy w dniu 4 ym lipca. Układ ten jest podporządkowany układowi z rządem w sprawie subwencji.

Kwestja Irlandzka

PARLAMENT IRLANDZKI

Londyn, 28 czerwca.

(E. E.). Lord namiestnik Irlandji zwołał parlament południowej części Irlandji na dzień 28 b. m. godzinę trzecią po południu do gmachu departamentu rolnictwa. Jest to tylko formalność, mająca na celu stwierdzenie aktu odmowy, która już jest postanowiona i ogólnie znana.

OPINJE PRASY IRLANDZKIEJ O ZAPROSZENIU DE VALERY.

Londyn, 28 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Według doniesień z Dublina dzienniki przyjmują życzliwie zaproszenie Lloyd George'a do de Valery, jako niezawierające żadnego warunku przedwstępnego, uzależniającego nawiązanie rokowań. Według ogólnego mniemania władze angielskie nie będą stawiały przeszkód odbyciu zebrania głównych przywódców sinnfeinistów dla omówienia odpowiedzi na pismo Lloyd George'a. Pomimo wszystko zamachy dokonywane są w dalszym ciągu.

Lyon, 28 czerwca.

P. A. T. (Radjo). „L'Intransigeant" donosi, że według telegramu z Irlandji uważają tam zaproszenie De Valery do Londynu przez rząd angielski za realny krok ku pokojowi. Zaproszenie zostanie przyjęte, jeżeli rząd angielski da odpowiednie gwarancje bezpieczeństwa osobistego dla tych osobistości irlandzkich, które De Valera zechce wziąć ze sobą do Londynu.

GŁOSY ANGIELSKIE.

Horsea, 28 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Cała prasa angielska zajmuje się żywo nową fazą kwestji irlandzkiej, wytworzoną przez wizytę króla w Belfaście i depeszę Lloyd George'a do przywódcy sinfeinistów de Valery.

„Times" pisze, że odmowna odpowiedź de Valery jest wprawdzie rzeczą możliwą, lecz oznaczałaby tak wielki błąd, że nie można przypuszczać, ażeby de Valera go popełnił. „Daily News" zwraca uwagę, że Irlandczycy powinni uprzytomnić sobie, że poczynione propozycje mają tem donioślejsze znaczenie, że wyszły z konstytucyjnej inicjatywy króla, w imieniu narodu angielskiego i podczas obecności w Londynie premjerów imperjum Brytyjskiego. „Manchester Guardian" jest zdania, że jest to najlepsza okazja dla dwóch obozów

„Pędząca sława" Józefa Relidzyńskiego.*)

Indywidualność poetycka Relidzyńskiego, owianą mgłą stepowej melancholji i szlachetnym duchem humanizmu, jest dla mnie bardzo sympatyczną, i, jako twórcę-artystę, cenię go oddawna wysoko. Dlatego też czuję się w obowiązku, przy ocenianiu na tem miejscu jego „Pędzącej sławy". tego prawdziwie wzruszającego zbioru „krwią pisanych" utworów z przeżyć legjonowych lat ostatnich, zastosowania miary najwyższej, miary Poezji, która jest jednak także dostojną „panią".

Otóż ogromna większość tych „wierszy i fragmentów", budzących tyle drogich, niezapomnianych, a tak jeszcze żywych wspomnień, jak również tyle głębokiego szacunku dla szlachetnego poety-żołnierza, który ciągłą ofiarą życia, trwającą przez całe lata, i, można powiedzieć, krwią swoją serdeczną przypieczętował każde w nich słowo, tej miary najwyższej, w sztuce-jedynej, (czego zresztą nie trzeba dłużej tłomaczyć prawdziwemu poecie, twórcy, jakim jest Relidzyński), zdaniem mojem, nie wytrzymuje.

Nie będzie to żartem, (który byłby zupełnie tutaj nie na miejscu), ani żadnym paradoksem z mojej strony, gdy powiem, że w owej miłej, bezpretensjonalnej, (niezapomnianej swoją beztroską, poetyckiem otium — poczuciem spokoju — i złotym humorem), „Pieśni dziadowskiej", wyśpiewanej w Brześciu i uwiecznionej w naszym „Robotniku", więcej jest poezji, boskiego, cudnego jej bezinteresu, tego djonizyjskiego pierwiastku igraszki, (jak gra spienionych, lazurowych fal morskich w złocie słońca), a który jest zasadniczą cechą każdej prawdziwej twórczości, niż w tej całej „Pędzącej sławie", (z wyjątkiem paru utworów, o których pomówię za chwilę).

Pisząc te rzeczy, Relidzyński był do głębi wzruszony, jako człowiek, jako żołnierz, współbojownik Świętej, Legjonowej Sprawy, nie zdołał jednak dotrzeć w swojej duszy do tego jedynego, estetycznego, wiecznościowego wzruszenia, które zamienia utwór Poezji w wiecznotrwały spiż, a które z taką suggestyjną siłą udziela się czytelnikom, jak w „Popiołach" Żeromskiego np., (że już nie będę sięgał do eposów Homerowych). Jest to dla mnie tem dziwniejsze, że w ciągu paru lat ostatnich czytałem w naszych pismach cały szereg niezaprzeczenie tęgich, mocnych poezji Relidzyńskiego, (niektórych nawet o tematach wojennych i z przeżyć dziejowych doby ostatniej, o Piłsudskim, i t. d.), ale tych poezji, które, gdy będą zebrane w książkę, odsłonią nam bardzo ciekawe rysy indywidualności poetyckiej Relidzyńskiego, niema prawie zupełnie w „Pędzącej sławie".

Za najtęższą z trzech poezji, które zdołałem wyłuskwić, jak złote ziarna, z omawianego tutaj przezemnie tomiku, uważam „Atak na bagnety", (zwłaszcza niektóre jego fragmenty, w których poeta schwycił niejako na gorącym uczynku i uwiecznił w twórczym spiżu tępą Grozę Wojny, lodową niesamowitość, zamarłą w tragizmie szklistość tych nieludzkich, zwierzęcych zapasów!). Suggestyjny, do głębi wstrząsający ten utwór wskazuje, że przyszły, poetycki rozwój pięknego talentu Relidzyńskiego może pójdzie po linji eposu. Zdaje się, że prawdziwy jego talent okrzepł, zmężniał, zahartował się w ogniu walk wojennych, w tym strasznym, tytanicznym kataklizmie Dziejów, który wyłonił z siebie Niepodległą Polskę!

Na drugiem miejscu postawiłbym „Pochód", miejscami istotnie dantejski obraz oszalałego z grozy, gnanego przez kozaków, tłumu polskich t. zw. „bieżeńców". Została w nim uchwycona i uwieczniona przez poetę tragiczna, naga rzeczywistość wojenna, wobec której znana wizja „wędrówki narodów" z „Hermana i Doroty" Goethego, może być uważaną za sielankę! Ale bo też o ileż straszliwszą od napoleońskich wojen była ostatnia, Wielka Wojna Narodów, i o ileż od tamtych czasów pogłębiło się odczuwanie tragizmu Ludzkiego Bytu!

We fragmencie z poematu „Rokitna" p. t. „W sądzie" zostało przejmująco przez Relidzyńskiego oddane — przewianie w powietrzu nieuchwytnego przeczucia śmierci, „w dzień złocisty i modry, czerwcowy"... „w białym sadzie, kwitnącym przecudnie", w przeddzień bitwy.

Piękny, głęboko wzruszający jest wiersz p. t. „Legjonom", i drugi, z wizją „białej sukienki", w opuszczonym, splądrowanym przez Moskali dworze gdzieś na Litwie, i trzeci, rzewne, odczute wspomnienie o Adolfie Sternschusie, wytwornym estecie, sceptyku i „kawalerzu", co zginął za Ojczyznę z prostotą Bohatera, (poznałem go przelotnie przed laty, w Krakowie, i uczułem do niego jakąś dziwną, jakby przeczuciową sympatję!), ale to są tylko wiersze, które może się otarły o Poezję.

Wacław Wolski

*) Józef Relidzyński. Pędząca sława, wiersze i fragmenty. Warszawa, 1921. Główna księgarnia wojskowa.

irlandzkich, ażeby dojść do porozumienia i uzyskać podstawy do pełnej autonomji. „Daily Chronicle“ piszą, że na proponowanej konferencji Lloyd George przedewszystkiem będzie się starał doprowadzić do porozumienia pomiędzy de Valerą a sir Jamesem Craig. „Daily Telegraph“ wyraża przypuszczenie, że de Valera może nie przyjmie zaproszenia, gdyż nie pozwolą mu na to żywioły skrajne.

Z Rady Najwyższej.

Londyn, 28 czerwca.

(PAT.). Wied. B. K. Dyplomatyczny sprawozdawca „Timesa“ donosi, że w Radzie Najwyższej panują różnice poglądów w kwestji przymusowych zarządzeń, które mają być stosowane w Nadrenji. Rząd angielski dąży do zniesienia sankcji. Briand natomiast jest temu przeciwny. Rząd włoski skłania się w tej kwestji do stanowiska Anglji, natomiast w kwestji górnośląskiej zbliża się więcej do stanowiska Francji.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech

Rzym, 28 czerwca.

(E. E.). Na posiedzeniu izby poselskiej d. 25 b. m. Giolitti wygłosił przemówienie programowe, w którem wzywał wszystkie partje do zgodnej współpracy, zalecał uspokojenie umysłów oraz wyraził całkowitą solidarność z oświadczeniem Sforzy w sprawie polityki zagranicznej Włoch. Tow. Turatti, który przed dwoma dniami atakował również gorąco politykę rządu, w imieniu grupy swojej złożył następujący wniosek przejścia do porządku dziennego: Izba deputowanych, stwierdzając jasno opozycyjne stanowisko w stosunku do dyrektyw oraz stanowiska rządu w polityce zarówno zagranicznej jak wewnętrznej, gospodarczej i socjalnej, przechodzi do porządku dziennego. Giolitti postawił sprawę zaufania izby do gabinetu. Formułę, wyrażającą zaufanie dla rządu, przyjęto 234 głosami przeciwko 200. Przeciwko rządowi głosowali nacjonaliści, fasciści, socjaliści, grupa Nittiego. Rząd uzyskał poparcie jedynie od demokratów.

Wobec trudnej sytuacji, wytworzonej dla rządu przez tak słabą większość, rząd dnia 27 b. m. podał się do dymisji.

Rzym, 28 czerwca.

(PAT.). Havas. Według „Giornale d'Italia“ Giolitti zrzekł się tworzenia nowego gabinetu, przedstawiając natomiast królowi kandydaturę b. ministra skarbu Bonomi'ego. Z pośród innych kandydatów wysuwane jest również nazwisko b. prezydenta Izby Danicoli.

Odroczenie konferencji państw sukcesyjnych

Rzym, 28 czerwca.

(PAT.). Stefani. Obrady konferencji w Porto Rose zostały odroczone do 9-go lipca, ponieważ rząd włoski musiał przedewszystkiem rozpocząć wymianę zdań z interesowanemi rządami. Anglja zaproponowała dalsze odroczenie tej konferencji.

Czesi a propaganda monarchistyczna

Gdańsk, 28 czerwca.

(PAT.). „Danziger Ztg.“ donosi z Pragi, że frakcja narodowo-socjalistyczna czeskiego Zgromadzenia Narodowego wniosła projekt ustawy o ściganiu osób, uprawiających propagandę monarchistyczną na terytorjum Czechosłowacji. W myśl tej ustawy członkowie domu Habsburgów, przekraczający granicę Czechosłowacji bez pozwolenia, skazani będą przez władze sądowe na więzienie od 5 — 10 lat. W razie powtórnego przekroczenia grozi im kara śmierci.

Kongres III Międzynarodówki.

Moskwa, 28 czerwca.

(P. A. T.). Wied. B. K. Kongres trzeciej międzynarodówki wystosował do Hölza telegram, w którym wita go jako bojownika idei proletarjackich w Niemczech. Kongres przyjął tezy Trockiego co do gospodarczego przesilenia światowego i co do zadań proletarjatu. Na wniosek Radka (Sobelsohna) uchwalono wypracowanie odezwy do proletarjatu.

Z Rosji Sowieckiej.

ROKOWANIA HANDLOWE.

Londyn, 28 czerwca.

(PAT.). Havas. Towarzystwo handlowe syjsko-azjatyckie komunikuje o rozpoczęciu rokowań z rządem sowietów w sprawie restytucji przysługujących towarzystwu koncesji na Syberji i wznowienia działalności.

NOMINACJA GEN. BRUSIŁOWA.

Nauen, 27 czerwca.

(PAT.). Radio. Z Rygi donoszą, że gen. Brusiłow mianowany został naczelnym wodzem sowieckiej armji południowej na Ukrainie, wojsk kaukaskich i zakaukaskich.

KONCESJE SOWIECKIE.

Nauen, 28 czerwca.

(PAT.). Radio. Rząd sowiecki zaofiarował syndykatowi szwedzkiemu monopol na fabrykację zapałek w całej Rosji.

Pomoc dla uchodźców rosyjskich

Genewa, 28 czerwca.

(PAT.). Havas. Rada Ligi Narodów rozpatrując środki przyjścia z pomocą uchodźcom rosyjskim za granicą, postanowiła powołać do życia specjalny komisarjat, któryby się zajął sprawą repatrjacji uchodźców oraz ich rozlokowania.

Sprawa wysp alandzkich

Genewa, 28 czerwca.

(E. E.). Rada Ligi Narodów na posiedzeniu porannem omawiała sprawę gwarancji ustroju autonomicznego przyznanego wyspom alandzkim. Hymans w przedstawionem sprawozdaniu z rokowań w tej sprawie powiadomił, że Finlandja zgadza się zapewnić wyspom alandzkim żądane gwarancje, między innemi ochronę języka, kultury i samorządu lokalnego. Gubernator wysp mianowany będzie w porozumieniu z radą złożoną z przedstawicieli mieszkańców. Liga Narodów będzie miała prawo kotrolowania stosunków między wyspami a Finlandją.

Stosunki polsko-gdańskie.

ZATRZYMANIE KURJERA DYPLOMATYCZNEGO.

Gdańsk, 28 czerwca.

(PAT.). Wczoraj na tutejszym dworcu kolejowym gdańskie władze celne zatrzymały polskiego kurjera dyplomatycznego, wiozącego do Warszawy opieczętowaną pocztę urzędową, pomimo, że kurjer ten posiadał wszystkie wymagane legitymacje. O zajściu tem spisano ze strony polskiej protokół.

Wiadomości telegraficzne

— Parlament niemiecki przyjął bez debaty we wszystkich czytaniach ustawę o wydaniu obligacji państwowych w celu wypełnienia zobowiązań reparacyjnych.

— „Danziger Zeitung“ donosi, że 29-go rozpocznie się w Lipsku pierwszy proces z oskarżenia francuskiego przeciwko przestępcom wojennym.

— Z Insbrucku donoszą, że na odbytej świeżo konferencji przedstawicieli państw ententy uchwalono, że w razie powrotu ekscesarza Karola na tron węgierski, ogłoszona zostanie blokada Węgier przez komisję wojskową. Ekscesarz Karol ma zostać zatrzymany, odesłany do Jugosławji i internowany na jednej z wysp na Adrjatyku.

— Na dzień 16 lipca została zwołana do Paryża komisja rozbrojenia, której przewodniczącym jest Viviani.

— Poseł rządu angorskiego, Bekir Sami bej, przybył 27 b. m. do Paryża.

Patrjotyczni i republikańscy majstrowie piekarscy „uchwalili“ znieść nazwę „kajzerki“ i zastąpić je „warszawiankami“.

Sądzimy, że właściwszą byłaby nazwa „paskarek“.

Wiadomości Księgarni Robotniczej

Warszawa, Wspólna 17.

Posiadamy na składzie:

Balzac. Małe niedole pożycia małżeńskiego. Wyd. II.	300 mk.
Baudelaire K. Drobne poezje prozą. W oprawie	96 „
Dąbrowski Ign. Śmierć. Powieść. Wyd. IV.	696 „
Leśmian B. Łąka. Poezje.	144 „
Louijs P. Pieśni Bilitis.	144 „
Makuszyński K. Perły i wieprze. Powieść.	240 „
Sinclair U. Baron przemysłu. Powieść.	50 „
Tuwim J. Sokrates tańczący. Poezje.	108 „
Tuwim J. Czyhanie na Boga. Poezje	108 „
Verlaine. Elegie.	60 „

Listy do Redakcji.

W sprawie notatki we wczorajszym N-rze „Robotnika“ otrzymujemy list następujący od Powszechnego Związku Plastyków:

Przeciwko formie wzmianki p. t. „Brutalny żołdak“ umieszczonej w Szan. piśmie z dn. 28 b. m. w numerze 170 Komitet Wykonawczy Powszechnego Związku Artystów Plastyków, jaknajenergiczniej protestuje, nie mogąc na to pozwolić, by nazwisko Wojciech Jastrzębowski było zniesławiane wyrazami „brutalny żołdak i zbrodniarz“.

Człowiek noszący to nazwisko przedstawia dla nas wzór Obywatela - Żołnierza i artysty, o nieskazitelnym charakterze i zasług dla kraju oraz Sztuki Polskiej.

Będąc przekonani, że Szan. Redakcja uległa najzwyklejszej mistyfikacji i jednostronnemu oświetleniu tej sprawy, mamy nadzieję jaknajrychlejszego zadośćuczynienia przez odwołanie formy brutalnej atrykułu przez Szan. Redakcję.

Komitet Wykonawczy P. Z. A. P. P.

I. Łopieński, W. T. Radwan, E. Butrymowicz, St. K. Ostrowski, prezes Związku „Rzeźba“.

Wobec chlubnych świadectw o p. Wojciechu Jastrzębowskim, które otrzymujemy z różnych stron przykro nam bardzo, że podaliśmy tak niesprawiedliwą charakterystykę jego osoby w związku z zajściem podczas pożaru. **Redakcja.**

Szanowny Panie Redaktorze.

Wobec ukazania się w Nr. 170 „Robotnika“ notatki p. t. „Brutalny żołdak“, gdzie niezgodnie z prawdą przedstawione jest całe zajście między strażakami a kap. W. Jastrzębowskim, jako terroryzowanie strażaków przy pracy, stwierdzam jako naoczny świadek, że kap. J. wraz ze swoim ordynansem, ze mną i jeszcze jednym lokatorem był pierwszym, który rozpoczął ratunek. Skoro pierwszy strażak przybiegł do ognia, myśmy na żądanie jego ustąpili, gdy zaś po upływie kilkunastu minut strażak nie miał jeszcze wody z hydrantu, zaproponowaliśmy aby skorzystał z już przyniesionej przez nas wody, czego jednak uczynić nie chciał, a nas nie dopuszczał do ratowania. Na tle tej sytuacji, gdy ogień coraz bardziej się rozszerzał, a strażacy trwali w bezczynności, wywiązała się sprzeczka, w trakcie której trzech strażaków szamotało się z kap. J., zagradzając mu drogę do ognia, co widząc czwarty, który właśnie był przyszedł wraz ze mną, przyłączył się do kolegów i został przez broniącego się przed przeważającemi siłami kap. J. uderzony. Przyczem stwierdzam, że uderzony strażak nie upadł i że kap. Jastrzębowski nie miał rewolweru w ręku i, co za tem idzie, nie bił nim i nie mierzył do nikogo.

Łączę wyrazy poważania

Ludwik Gardowski.

Głosy czytelników.

My, kolejarze z Siedlec podczas inwazji bolszewickiej wstąpiliśmy do wojska, by walczyć w obronie Polski. W ostatnich dniach marca b. r. zostaliśmy zwolnieni z wojska i powróciliśmy do pracy. Zgłosiliśmy się do Wileńskiej Dyrekcji K. P. po odbiór należności za wrzesień ub. r., lecz pieniędzy nam nie zapłacono, twierdząc, że listy płacy zostały wysłane do Wydziału Spraw Wojskowych Dyrekcji Warszawskiej. Od tego czasu zgłaszaliśmy się kilkakrotnie po odbiór należnych nam pieniędzy, lecz stale otrzymywaliśmy tę samą odpowiedź: listy płacy jeszcze nie nadeszły z Warszawy.

Pozwalamy sobie zatem zapytać Warszawską Dyrekcję K. P., kiedy zapłaci nam należność?

Zdemobilizowani kolejarze depôt Siedlce.

Krzywda włościan.

My, niżej podpisani, zamieszkujemy wsie Mikulicze i Misury, w gminie Dokudowskiej, powiatu Lidzkiego, województwa Nowogrodzkiego. Obok naszych wiosek znajduje się las rządowy, w którym zakupiliśmy paszę dla krów naszych, płacąc po 400 mk. za sztukę. W naszej wiosce mieszka gajowy rządowych lasów, Juljan Orechwo, znienawidzony przez całą naszą gromadę, ponieważ za czasów okupacji niemieckiej, będąc sołtysem, gnębił nasze żony wespół z żołdakami pruskimi najściami, rewizjami i stałą nieuprawnioną zbiórką kontyngentu (wielu z nas służyło w byłym wojsku carskim, więc rodziny nasze pozostawione na pastwę losu cierpieć musiały głód, dręczone nieustannemi denuncjacjami p. Juljana Orechwy). Obecnie oskarżeni zostaliśmy przez p. Orechwę o wypas łąk leśnych rządowych przez nasze bydło. Przecież my, włościanie, zajęci gospodarką rolną, tak zaniedbaną przez czas wojny, nie możemy odpowiadać za nasze stado, które pasie pastuch, wynajęty przez naszą gromadę. Zapłaciliśmy rządowi po 400 mk. za sztukę i pozwolono nam paść bydło w lasach rządowych, więc je tam wysyłamy, że zaś sam gajowy, Juljan Orechwo, bydłem swoim, brata swego i krewnych wypasł łąki, przeznaczone na kośbę, a lękając się nagany, podał nas do sądu za zniszczenie łąk, my za to odpowiadać nie możemy.

Nadleśnictwo lidzkie, nie zbadawszy dokładnie stanu rzeczy, poparło oskarżenie i wyrokiem sędziego w Lidzie p. Hagemajera, skazani zostaliśmy na grzywnę po tysiąc marek, na rzecz Z. D. P. na kwotę 52,000 mk., oraz na rzecz skarbu na opłatę sądową sto marek.

Zrujnowani doszczętnie przez ostatnią inwazję bolszewicką, nie moglibyśmy tyle zapłacić nawet, gdybyśmy byli winni.

Chcemy należeć do Polski, na tę radosną chwilę przyłączenia do Rzeczpospolitej czekaliśmy wiele lat i teraz, będąc wolnymi obywatelami Rzeczpospolitej żądamy, by się z nami obchodzono sprawiedliwie.

Następują 24 podpisy.

Mikulicze, dnia 15 czerwca 1921 roku.

W tych dniach wręczyłem w biurze pocztowem na Krak. Przedmieściu list polecony; koszty chciałem opłacić pięćsetmarkówką zupełnie dobrą. Numery były najwyraźniejsze; całość prawie nie zniszczona, tylko środek w małej części był podklejony.

Urzędniczka odmówiła wymiany, powołując się na instrukcję dyrekcji, że „destrukty“ nie mogą być na poczcie przyjmowane. Ten sam banknot zmieniłem w prywatnym sklepie bez trudności.

Dyrekcja poczty jest instytucją rządową, powinna więc najbardziej ułatwiać wymianę banknotów, które przelewa do Kasy krajowej; zamiast więc interesantów odsyłać do tej ostatniej, czyż nie byłoby prościej, aby sama zamiany dokonywała—o ile bilety odpowiadają przepisom, w tej mierze obowiązującym.

Jest to tym większym obowiązkiem, iż poczta przez P. K. O. prowadzi rozległe interesy pieniężne z publicznością. Orawski.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Organizacja Polskiej Partji Socjalistycznej w Bydgoszczy na zebraniu w dn. 25 czerwca 1921 r. jednogłośnie uchwaliła:

„Zważywszy, że awantury ostatnich dni w Bydgoszczy wynikły jedynie z propagandy politycznej „chadecji“, mających wyraz w artykułach od dłuższego czasu umieszczanych w „Dzienniku Bydgoskim“, nawołujących jawnie do organizowania band „fascistów“ w celach pogromowych, które doprowadziły do rozlewu krwi — piętnujemy publicznie haniebny ten czyn, jako taki i żądamy natychmiastowego przeprowadzenia bezstronnego śledztwa, [celem] ukarania winnych“.

Okręgowy Komitet Robotniczy w Kielcach niniejszem wzywa wszystkich członków partji OKR. Kielce do bezwarunkowego przybycia w dniu 3 lipca do lokalu OKRu na przedkongresową Konferencję Okręgową. Stawiennictwo wszystkich członków partji bezwarunkowe. Sprawy bardzo ważne.

Do Komitetów Dzielnicowych Polskiej Partji Socjalistycznej w Jędrzejowie, Włoszczowie, Suchedniowie, Szczekocinach, Pińczowie, Stopnicy.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS. w Kielcach poleca do dnia 3 lipca b. r. nadesłać do Sekretarjatu Okręgowego w Kielcach imienne listy członków, opłacających i nieopłacających składki partyjne; jednocześnie zawiadomiamy Was, że dnia 3 lipca b. r. odbędzie się w Kielcach w lokalu OKR. przedkongresowa Konferencja Okręgowa, na którą winny wszystkie wyżej wymienione Komitety Dzielnicowe bezwarunkowo nadesłać swych delegatów w liczbie od 3—5 od każdej dzielnicy. Koszty podróży delegatów ponoszą Komitety Dzielnicowe.

KONFERENCJA NA POWIŚLU. W piątek dn. 1 lipca 1921 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się konferencja dzielnicy Powiśle. Na porządku dziennym wybory i referaty polityczne, które wygłoszą tt. Jaworowski i Zaremba.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się jutro 30-go czerwca r. b. (czwartek) o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Rady.

Kolejowa org. PPS. Jutro o godz. 5 pp. w lokalu (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie egzekutywy kolejowej org. PPS.

Dzielnica Praska. Jutro o godz. 6½ w lokalu dzielnicy przy ul. Brukowej 29 odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków dzielnicy Praskiej.

Tramwajowa org. PPS. Jutro o godz. 6 w lokalu (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie Komitetu, a o godz. 7 wiecz. ogólne zebranie członków tramwajowej org. PPS.

Ruch zawodowy.

Komunikat Zw. Zaw. Rob. Roln. Rz. P.

Doszło do naszej wiadomości, że jakiś osobnik, nieznanego nam nazwiska, zgłosił się do Komisji Polskich Klasowych Związków Zawodowych w Poznaniu i rozpoczął urzędowanie w charakterze pełnomocnika Zarządu Gł. Zw. Zaw. Rob. Roln. Rz. Pol.

Oświadczamy, że Zarząd Gł. Z. Z. R.R. Rz. P. nikogo nie upoważniał do pełnienia funkcji organizacyjnych po tow. Mirku.

Sekretarz M. Nowicki.

Przewodniczący J. Kwapiński.

Zw. prac. miejskich. Dziś o godz. 10 rano punktualnie odbędzie się posiedzenie zarządu Związku miejskiego w lokalu Związku (Al. Jerozolim. 56). Członkowie zarządu proszeni są o punktualne przybycie. Sprawy b. ważne.

W piątek dnia 1 lipca punktualnie o godz. 6½ w lokalu Związku (Al. Jerozol. 56) odbędzie się posiedzenie Zw. Rady Naczelnej.

Zakończenie strajku we Lwowie.

Strajk zecerów zakończył się wczoraj po południu. Przyznano im około 30% podwyżki płacy zasadniczej, t. j. 1000 marek tygodniowo prócz odpowiednich dodatków dla zecerów gazetowych za pracę nocną. Dziś ukażą się wszystkie dzienniki. (P.A.T.).

Jeszcze o dzikich stosunkach, panujących w amerykańsko-żydowsk. instytucji „filantropijnej" J. D. C.

Miarą „szlachetności" kierowników powyższej instytucji, którzy porzucili swój kraj, aby „robić" u nas w filantropji, — jest skandaliczne wprost zachowywanie się względem swych pracowników, co już było niejednokrotnie poruszane w prasie.

Na skutek ostatniego strajku, w czasie którego straciło zajęcie 35 pracowników, wyrzuconych w ten sposób na bruk (z powodu jakoby braku zajęcia), na ich miejsca przyjęto odpowiednią ilość, lecz zato mniej „wymagających" od usuniętych.

Niepraktykowany chyba nigdzie rygor policyjny wprowadzony w tej sławetnej instytucji. Wystarczy nadmienić, iż w godzinach biurowych pracownikom wzbrania się takich rzeczy, jak odpowiedź na telefony do nich, nawet w sprawach najważniejszych itp.

Ostatnio zdarzył się u nas wypadek, który jeszcze więcej maluje „wielką humanitarność" zaoceanowych dobroczyńców ludzkości.

Gdy jeden z b. pracowników, który był zatrudniony w tej instytucji około 2 lat, zgłosił się w godzinach niebiurowych, co należy podkreślić, do ...ku pracowników J. D. C. w sprawach związkowych, zatrzymał go dyrektor J. D. C., p. Hershfield, ... już szerokiej opinji publicznej z faktu zaaresztowania na wyraźne jego zlecenie 3-ch delegatów z Prezydjum, wzbronił mu wstępu do lokalu biurowego, w dość grubjańskich i ordynarnych, wprost nie nadających się do powtórzenia słowach, wydając odpowiednie dyspozycje służbie, odnośnie i do innych b. pracowników.

Godzi się, by sprawą tą zainteresowała się opinja publiczna, która raz wreszcie musi wejrzeć w tajniki walutowo-filantropijne plantatorów amerykańskich.

Obecny.

Ruch spółdzielczy.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Nadzorczej Z. R. S. S.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej Rady Nadzorczej Z. R. S. S.

Dokonano wyborów do prezydjum, oraz do Komisji Kontrolującej i Społeczno-Wychowawczej.

Wybrani zostali do prezydjum: tow. Siwik, jako przewodniczący, tow. tow. Diamand i Zaremba, jako zastępcy przew., tow. Żerkowski, jako sekretarz.

Zagranicą.

Departament Pracy dla Irlandji.

— W ministerjum angielskiem dla Indji Wschodnich (India Office) powołany został do życia departament pracy. Zagadnienia pracy płoszą coraz bardziej sen z oczu rządu angielskiego. Robotnik indyjski burzy się i organizuje. Sekretarzem tego departamentu jest Kershaw, przedstawiciel rządu indyjskiego na konferencjach pracy w Waszyngtonie i Genui.

Kronika.

Odczyt tow. Diamanda. Wczoraj wieczorem odbył się w przepełnionej sali Towarzystwa Hygienicznego odczyt posła tow. Diamanda o „Sprawie żydowskiej w Polsce i stosunku do tej sprawy Zagranicy". Głębokie ujęcie trudnego i ciężkiego zagadnienia, rozważanego nie w płaszczyźnie uczuciowej a w jedynie słusznej płaszczyźnie interesu państwowego, ze stanowiska rozumu i prawa, wysoki poziom moralny i polityczny pozostawić musi głęboki ślad w świadomości słuchaczy. W świetle właściwym tow. Diamand przedstawił stosunek społeczności angielskiej do sprawy żydów w Polsce, stosunek swoisty, powierzchowny, bez głębszego znaczenia pozytywnego dla losu żydów w Polsce. Ta część odczytu musiała wielkie uczynić wrażenie na tych słuchaczach, którzy przypuszczają, że Anglicy czuwają nad żydami w Polsce, że przychodzą im z pomocą, że myślą o ich przyszłości. Spokojny, pełen taktu i umiaru wykład tow. Diamanda nadaje się ze wszechmiar do ogłoszenia w całości. Spóźniona pora nie pozwala nam dziś dać dokładnego sprawozdania. Uczynimy to w jednym z najbliższych numerów.

Rewizja w Urzędzie Mieszkaniowym. Przed kilku dniami odbyła się w Urzędzie Mieszkaniowym rewizja archiwum i aktów spraw bieżących w związku z mnożącemi się z dnia na dzień skargami na działalność Urzędu i nadużyciami, popełnianemi przy wyznaczaniu kwaterunków. Jednocześnie zaaresztowano dwuch oficerów z Urzędu kwaterunkowego przy Dowództwie Miasta, oskarżonych o dopuszczanie się nadużyć w sprawach kwaterunkowych.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 17.3, najniższa 10.1.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna (przeważnie pochmurno), miejscami opady, chłodno, silne wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Niedola emigrantów. Wobec nieudzielenia wizy amerykańskiej 800 pasażerom, którzy mieli wykupione karty okrętowe na statek „Józef Piłsudski", Towarzystwo Polskiej Żeglugi Morskiej, łącznie z nowozorganizowanem w Warszawie Tow. p. n. „Polska Linja Okrętowa", nie chcąc narażać się na straty, wynikające z puszczenia statku bez pasażerów do Ameryki, zawiadamia, iż przed dniem 1-ym września „Józef Piłsudski", znajdujący się obecnie w Kilonji, nie odpłynie z Gdańska.

Pożyczka miejska. Magistrat m. Warszawy ogłosił subskrypcję pożyczki, dającej nabywcom, oprócz 5% od włożonego kapitału, podwójną sumę wpłaty przy wylosowaniu obligacji. Losowanie rozpocznie się 1-go września r. b. Subskrypcja kończy się 1-go lipca r. b. Wypuszczone są obligacje wartości od 500 do 10.000 mk.

Pozostawienie nazwy „Placu Teatralnego". Wobec stosowania nazwy „Plac Konstytucji" na określenie placu Teatralnego, Magistrat wyjaśnia, że dotyczące postanowienie zostało zawieszone i nazwa placu Teatralnego nie uległa zmienia.

Z Towarzystwa Bibljoteki Publicznej. W miesiącach lipcu i sierpniu Bibljoteka Publiczna (Koszykowa 26) będzie otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 3—8 wiecz., a we wtorki, czwartki i soboty od godz. 9—2.

WYCIECZKI I ZABAWY.

Polski Związek drukarzy i pokr. zawodów (Bednaska 24) urządza dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości wycieczkę statkiem do Młocin w niedzielę d. 3 lipca r. b. Wyjazd o g. 8 rano, powrót o g. 9 wiecz. Bilety nabywać można u gospodarzy w drukarniach i w lokalu Związku od g. 6—9 w. Dochód z wycieczki przeznacza się na budowę własnego domu i na Sekcję kulturalno-oświatową.

Wycieczkę uprzyjemniać będą występy kabaretowe: III akt z „Walki o córkę" Koźmińskiego, chór, tańce, zabawa dla dzieci, wyścigi piesze z nagrodami i „totalizatorem". Na konkurs piękności pań i panów przeznaczone są dwie nagrody w postaci „Miljonówek".

Wycieczka do Pyr. W niedzielę dnia 3 lipca odbędzie się wycieczka do Pyr, organizowana przez Kom. kultur.-ośw. Związku prac. miejskich (Al. Jerozol. 56). Bilety nabywać można u delegatów, oraz w Sekretarjacie Związku od godz. 9 r. do 9 w. Odjazd ze st. kolejki Grójeckiej o g. 8 rano punktualnie. Bilety, zakupione na wycieczkę na dzień 18 czerwca r. b., ważne. Program urozmaicony: orkiestra, zabawy dziecięce, poczta francuska etc. Bufet na miejscu.

Zabawa dla młodzieży. W niedzielę 3 lipca o g. 3½ pp. odbędzie się w ogrodzie Bagatela pierwsza zabawa dla młodzieży.

Zabawa na rzecz ociemniałych inwalidów. Na rzecz ociemniałych inwalidów wojennych odbędzie się dziś zabawa w Dolinie Szwajcarskiej. Całość składać się będzie z 1) programu koncertowo-kabaretowego z udziałem wybitnych artystów teatrów warszawskich, 2) koncertu orkiestry wojskowej-symfonicznej, 3) występu Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. prof. Kazury, oraz 4) niespodzianek.

WYPADKI.

Dramat miłosny przy ul. Spokojnej.

41-letni Adam Słotwiński, właściciel restauracji na rogu ul. Okopowej i Wolność, będąc w Rosji, dowiedział się, jakoby pozostałe w Warszawie żona i córka umarły, wobec tego poślubił 28-letnią Ewę Sinichinową, wdowę, której mąż zginął na wojnie. Powróciwszy w końcu 1919 r. do Warszawy, Słotwiński przekonał się naocznie, że dawna żona jego i córka żyją, wobec tego powrócił do nich. Jednocześnie S. nie zapominał i o żonie z Rosji. Sinichinowa, dowiedziawszy się, że Słotwiński ma żonę, postanowiła zerwać z nim i poślubić drugiego. Dowiedziawszy się o tem Słotw., zaczął jej grozić, oświadczając, że nie pozwoli na nowy związek małżeński. Wczoraj w południe Słotwiński, będąc nieco podchmielony, przyszedł do mieszkania Sinichinowej przy ul. Spokojnej 3 w towarzystwie dwóch muzykantów, poczem posłał po wódkę. Po wypiciu pierwszej „kolejki", Słotwiński zaczął Sinichinowej grozić pięścią, oświadczając, że będzie żałować, o ile wyjdzie za mąż. Gdy na groźby te Sinich. zaczęła się śmiać, wtedy mąż dwóch żon wyjął rewolwer i strzelił dwa razy. Jedna kula ugodziła S. w okolicę skroni, druga—w lewą dłoń. Gdy strzelającego chcieli rozbroić brat ranionej, Jan Stasiak i muzykanci, ten znowu dał do nich dwa strzały, lecz chybił, poczem jeszcze trzy razy strzelił, usiłując sobie odebrać życie, lecz rozbrający go nie dopuścili do tego i za każdym razem kula poszła w bok w sufit. W rezultacie zabójcę aresztowano i odprowadzono do 5-go komisarjatu. Sinichinową nieprzytomną, ze słabemi oznakami życia, przewiozło pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Zderzenie samochodów. Samochód misji francuskiej nr. 79, prowadzony przez szofera Stanisława Kutnera, na rogu ul. Rozbrat i Górnej, nie dając sygnałów, najechał na samochód prywatny nr. 1886, prowadzony przez szofera Zygmunta Kuczyńskiego. Jadący w prywatnym samochodzie generał Puchalski (Nowy Świat 7) został zraniony w głowę, towarzyszący mu zaś kapitan Juljan Leski (Mińska 25), nie odniósł szwanku. Samochody zostały częściowo uszkodzone.

Miljonowy rabunek na lotnisku. W Karczewie kilku bandytów dokonało napadu na mieszkanie Wiktora Załdożewa w willi Świderskiej. Bandyci, sterroryzowawszy służącą, owinęli jej twarz ścierką, poczem przywiązali sznurkami do łóżka. Zrabowawszy krzyż srebrny z 8-ma brylantami i naszyjnik z 3-ma brylantami—ogólnej wartości 2 miljony mk., bandyci uciekli.

Miljonowa kradzież. Za pomocą włamania dostali się złodzieje do fabrycznego składu koronek i tasiem Simona Landau w pasażu Simonsa przy ul. Długiej 50 i skradli większą ilość pończoch, skarpetek, rękawiczek, wstążek i t. p. towarów, na ogólną sumę 3,000,000 mk.

Zatrucie mięsem. Po spożyciu zepsutego mięsa zachorował z objawami zatrucia Władysław Piotrowski, zamieszkały przy ul. Hożej 7. Chorego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wypadek w windzie. W czasie reperowania windy dozorca domu nr. 64 przy ul. Polnej 39-letni Józef Maszerek wszedł w otwór pod windą na parterze, w celu dostania klucza. W tym czasie przygniótł go ciężar zjeżdżającej windy, którą, na alarm drugiego dozorcy, zatrzymano. Lekarz pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i przewiózł Maszerka do szpitala Dzieciątka Jezus.

Teatr i Muzyka.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Wczorajsza premjera w Teatrze „Rozmaitości" miała zupełne powodzenie. Zwłaszcza jednoaktowy „skecz" p. t. „Sól Życia" pozostawia wstrząsające wrażenie dzięki świetnej budowie i głębi ujęcia tematu przez Maeterlincka.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy w numerze następnym.

JUBILEUSZ LUDWIKA ŚLIWIŃSKIEGO.

W piątek odbyło się jubileuszowe przedstawienie w teatrze „Nowości" z okazji 45-lecia pracy dyr. Ludwika Śliwińskiego na polu artystycznem. W imieniu Związku artystów scen polskich przemawiał Józef Śliwicki, poczem spotkała jubilata gorąca i zasłużona owacja (wręczono mu mnóstwo wieńców i upominków). Odegrano Straussowską operetkę „Ostatni walc" z ostatnim występem niezrównanej artystki Lucyny Messalówny. Doskonałym śpiewem i grą wyróżnili się pozatem pp. Kramerówna, Walter, Bogdanowicz i Sendecki.

M. L.

TEATR ŻOŁNIERSKI „POLONJA".

W ostatnim programie „Podejrzana osoba" Dobrzańskiego, odegrana była b. dobrze przez pp. Pola, Rolskiego, Ściwiarskiego, Wilkoszewskiego, Abczyńską i Widawską. W części koncertowej p. Wirski odśpiewał z uczuciem szereg lirycznych pieśni na cześć ubóstwianej kobiety. Głos p. Kruszyńskiego o niedużej skali, nadaje się do lekkich piosenek w rodzaju „Two-step". Nowa piosenka Wereszczyńskiej „Dziki zbój" jest ładnie skomponowaną przytem dobrze odśpiewaną przez Widawską. „Wesoły Antolek" i „Szalona Julka", wykonane figlarnie przez Abczyńską zyskały powodzenie. Monolog Toma „Jenta Cokolwiek" ma więcej humoru, niż cokolwiek, przytem wypowiedziany jest świetnie przez Rolskiego. P. Truszkowski jest komikiem pierwszorzędnym i zabawnie opowiada „Dzieje stworzenia świata". Pp. Klimowicz („Powrót z wesela"), Dąbrowska (pieśni nastrojowe) i tańce panny Mirjam uzupełniły nader urozmaicony program.

M. L.

Teatr Wielki. Dziś „Cyganerja".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Burmistrz Stylmondu" i „Sól życia".
Teatr Polski. Dziś „Oczy księżniczki Fathmy".
Teatr Mały. Dziś „Koncert".
Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".
Teatr Dramatyczny. Dziś „Chrześniak wojenny".
Teatr Powszechny. Dziś o 4-ej pp. i o 8-ej w. „Dwie sieroty".

Jubileusz Wincentego Rapackiego. Dziś w kasie teatru Nowości (gmach teatru Wielkiego) od g. 4—6 sprzedaż biletów na benefisowe przedstawienie Nestora artystów scen polskich p. Wincentego Rapackiego.

Wielki artystyczny kabaret na rzecz Sekcji Kulturalno-Oświatowej odbędzie się w niedzielę 3 lipca r. b., przy łaskawym udziale warszawskich wybitnych sił wykonawczych, pod dyrekcją p. Józefa Radziwanowskiego, w kasynie towarzyskiem w Świdrze, kolonja Martynówka (letnisko dla pracowników poczt i telegrafów), tuż przy plancie kolejki. Szczegóły w programach. Początek punktualnie o godz. 5 pp.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.